Nr. 110. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Maja 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . „ Belgji i Szwajcarji . „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. maja.

(W sprawie obchodu odsieczy wiedeńskiej. — Stracenie Brady'ego. — Z francuskich komisyj parlamentarnych. — Audjencja lorda Dufferina u sułtana. — Żydzi w Czechach przyłączają się do Czechów. — Kłopoty w obozie centralistycznym. — Z Kroacji.)

Jak szczegółowiej w Kronice donosimy, namiestnictwo już dozwoliło zbierania składek na koszta uroczystości, przygotowywanych na obchód odsieczy wiedeńskiej. O pozwolenie to podał komitet jubileuszowy już dawno, ale odmówiono z powodu niedopełnienia pewnych formalności biurokratycznych, które można było przecie pominąć ze względu na taki właśnie jubileusz i na zasiadających w komitecie poważnych mężów. Tak nakazywał takt polityczny...

* * *

Jeden ze sprawców morderstwa popełnionego w Feniks-parku, Brady został w więzieniu w Kilmainhaim stracony. Pierwsza to egzekucja w tych czasach, wykonana na spiskowcu irlandzkim, Brady — to pierwszy męczennik irlandzkiej rewolucji opartej na skrytobójstwie — a wślad za nim pójdą inni „bohaterowie" Zielonego Erynu. Zaczęły się więc na dobre represalia, ale czy one będą z korzyścią dla Anglii, czy zdołają wykorzenić nienawiść z serc Irlandczyków, lub zmusić ich do potulnego dźwigania jarzma, jakie na barki wywłaszczonych farmerów włożyli angielscy lordowie? Mocno powątpiewamy, więcej jeszcze — jesteśmy przekonani, że represalia Anglików popchną nawet umiarkowanych Irlandczyków w szeregi zrozpaczonych terorystów, krew bowiem nie naprawia krzywd wyrządzonych narodowi, a krzywdy te istnieją i domagają się zadosyćuczynienia.

Bogaci amerykańscy fenianie nie przestaną podziemnej roboty zasilać funduszami, a w Irlandji zawsze się znajdzie dostateczna liczba, jak ich pogardliwie Anglicy nazywają, „fanatyków", zdolnych do poświęcenia życia dla sprawy narodu. Jedynie rzetelne ustępstwa dla Irlandczyków zdołałyby zażegnać groźne niebezpieczeństwo, i gdyby Anglicy nie spieszyli się z temi ustępstwami przed zamachami, ale czyż Anglja na to się zdobędzie? Nie — na to nie pozwoli egoizm Anglików, osiadłych w Irlandji, i wysysających żywotne soki z nieszczęśliwego kraju; na to nie pozwoli ambicja, aby Anglja się korzyła przed zielonym sztandarem. Więc wreszcie będzie walka, walka straszna, absorbująca siły dwóch sąsiednich narodów, walka na śmierć i życie, prowadzona wbrew interesom obu narodów, a tylko w interesie jednostek. Że tak będzie, dowodzi zachowanie się irlandzkiej ludności podczas stracenia Brady'ego, zachowanie się wykazujące jasno, że cały naród irlandzki, choć znaczna część nie pochwala polityki terorystycznej, solidaryzuje się ze spiskowcami, że w nich nie widzi zwykłych morderców, tylko dzielnych patrjotów, którzy dla miłości ojczyzny zerwali z kodeksem moralności, ale których poświęcenie na szacunek zasługuje. W całym Dublinie nie podjął się nikt wystawienia szubienicy, nikt nie chciał sprzedać drzewa na sporządzenie tego strasznego narzędzia śmierci. Drzewo musiano sprowadzić z dalekich okolic, a robotnikami byli angielscy żołnierze. Skoro na znak, że sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość, wywieszono z więzienia czarną chorągiew, tłumy, które zapełniały ulice, pobożnie odkryły głowę. Ten poważny spokój jest dla Anglików zapowiedzią straszniejszą, niż tłumne manifestacje...

* * *

Francuzi, pragnąc podreperować niezbyt świetne swoje finanse, zaczynają hołdować systemowi oszczędnościowemu, a w podkomitecie budżetowym rozpoczęto oszczędności od wydatków na cele religijne. Był postawiony wniosek, żeby obciąć cały budżet wyznaniowy, upadł jednak jednym głosem. Na wniosek deputowanego Juljusza Roche skreślono wiele pozycyj, i w ten sposób uzyskano oszczędność 4.727.800 fr. Zmniejszono pensje: arcybiskupowi paryskiemu z 45.000 na 15.000, arcybiskupowi algierskiemu z 20.000 na 15.000 fr. itd. Całkiem wykreślono 97.000 fr. na wizytacje biskupów, 500.000 fr. na koszta instalacji biskupów i arcybiskupów, i 510.000 fr. na pensje dla wikarjuszów jeneralnych. Oprócz tego skreślono 516.000 fr. na stypendja w katolickich seminarjach, a 100.000 w protestanckich i żydowskich. Wnioski te prawdopodobnie przez Izbę deputowanych, a z pewnością przez senat zmodyfikowane zostaną. *National* zwraca uwagę komisji budżetowej na jedną rubrykę, którą możnaby mocno zredukować, mianowicie na wynagrodzenia za komisje dla poborców podatkowych, które wynoszą blisko 30 milionów fr.

Poborcy podatkowi są niedostatecznie płatni, należy im więc stałą pensję podwyższyć, a natomiast znieść dodatki nadzwyczajne. W ten sposób zdoła się osiągnąć znaczną oszczędność. Komisja zajmująca się wnioskiem Waldeck-Rousseaua o karach za zbiegowiska i noszenie antirządowych odznak nie zgadza się z wnioskodawcą. Poprawkę postawił były minister René Goblet w liberalnym duchu, żeby przestępstwa za zbiegowiska, zalepianie plakatów, noszenie rewolucyjnych odznak itd. podlegały sądom przysięgłych, a nie policji poprawczej. W Izbie wniosek Waldeck-Rousseaua będzie miał do walczenia z wielkiemi trudnościami.

* * *

Jak na podstawie autentycznych informacyj donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola, lord Dufferin w rozmowie z sułtanem miał dowodzić, że zaprowadzone przez niego w Egipcie reformy nietylko wydają błogie skutki dla tego kraju, ale odpowiadają także interesom Turcji. W dalszym przebiegu posłuchania zajmował się lord Dufferin artykułem 61. traktatu berlińskiego o reformach w Armenji i przypomniał sułtanowi zrobione przez niego przyrzeczenie, że zajmie się temi reformami. Co do Egiptu sułtan przyjął oświadczenie lorda Dufferina bardzo przychylnie, wyraził swoje zadowolenie z zaprowadzenia porządku w Egipcie. Co do Armenji zapewnił sułtan, że rozkazał zaprowadzić reformy we wszystkich prowincjach. Przy końcu audjencji lord Dufferin wyraził życzenie, żeby i nadal trwały przyjazne stosunki między Anglją i Turcją. Tak samo jak sułtan, o stosunkach w Egipcie przychylnie się wyrażali Said i Aarifi basza. W stambulskich kołach dyplomatycznych są zdania, że lord Dufferin uzyskał pozornie poparcie sułtana dla pacyfikacji Egiptu, chciałby jednak zarazem przeszkodzić wzrostowi powagi sułtana w tym kraju. Rozeszła się także wiadomość, że lord Dufferin za cenę poparcia go w Egipcie odstąpił od nalegania o zaprowadzenie reform w Armenji, uważają to jednak za fałsz, a w sferach kompetentnych przeciwnie utrzymują, że Dufferin tak do sułtana, jak i do dyplomatów tureckich natarczywie przemawiał za reformami.

* * *

Z Pragi podają wcale charakterystyczną wiadomość, mianowicie, że przy wyborach do budziejowickiej Izby handlowo-przemysłowej wszyscy uprawnieni do głosowania żydzi w zamieszkałych przez Czechów miastach południowo-czeskich głosowali na kandydatów czeskich, tak że zapewne tym razem zwyciężą Czesi w jednem z ognisk teutonizmu. Snać żydzi czescy są roztropniejsi od wielu naszych.

Przewódzcy lewicy są wielce skonsternowani, — zamyślają już nawet o założeniu osobnego dziennika z tendencją austrjacką, gdyż istniejące jej organa tylko ją kompromitują w oczach nietylko korony, ale nawet biurokracji i wojskowości austrjackiej.

Godnem uwagi jest, że przewódzcy lewicy wysłali swój wiadomy manifest także do *Narodnich Listów*, jakby do swego organu, gdy pominęli np. *Wiener Allg. Ztg.* Smutne to bardzo świadectwo dla organu młodoczeskiego.

* * *

Spór między Kroacją a Węgrami, grożący formalnym zatargiem, względem poczynienia gminom kroackim ulgi przez uwolnienie od poboru podatków, jest już załagodzony. Dotyczące rokowania między rządem kroackim a węgierskim doczekały się pomyślnego rezultatu, co zawdzięczyć należy gorliwości i patrjotyzmowi bana Kroacji.

Wybory sejmowe.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej Galicji zatwierdził na wczorajszem posiedzeniu następujące kandydatury:

Na okręg wyborczy Czortków-Budzanów-Jazłowiec p. Mikołaja Wolańskiego.

Na okręg Zborów-Załośce p. Macieja Kaszewkę, Rusina, sędziego powiatowego.

Na okręg Stanisławów-Halicz, Rusina, p. Edwarda Góreckiego.

Niektórzy panowie, kandydujący z okręgów gmin wiejskich, nie uzyskawszy większości głosów w komitetach powiatowych, tentują nanowo rozmaitemi sztuczkami przeprowadzić swe kandydatury, chociaż komitety centralne już finalnie postawiły kandydatów innych. To zarzucają nielegalność zebrań komitetowych i usiłują spowodować powtórne zebranie się i głosowanie w komitecie miejscowym, to sprowadzają jakieś częściowe zebrania prawyborców, których względy pozyskać im się udało, i wysyłają deputacje do centralnego komitetu od tych zebrań, z żądaniem, aby ogłoszoną już kandydaturę cofnął. Ci panowie sami żadnego nie osiągną skutku, ale utrudniają jednak przeprowadzenie postawionych kandydatów narodowych. Komitet centralny powinienby skarcić podobne nieobywatelskie postępowanie. Niezawsze z tą swoją niekarnością obywatelską kandydujący panowie występują otwarcie i jawnie, jak to uczynił hr. Jan Stadnicki, — nurtują oni podziemnie, cichaczem. W skutkach jednak taka ukrywana niekarność jest jeszcze szkodliwsza dla sprawy narodowej, niż jawna. Jawną i wyborcy sami i komitety stłumić mogą, ale ukrytej dosięgnąć trudno, osobliwie jeśli niedoszłemu kandydatowi nie chodzi już o wybór, o którym wie, że jest już niemożliwy, ale jedynie o to, aby potwierdzony przez komitet centralny kandydat przepadł przy wyborach.

Ci panowie powinni właśnie odznaczyć się prawdziwie obywatelskim duchem, i pomimo tego, iż zwyciężył w komitetach inny kandydat, powinniby jego kandydaturę wszelkiemi siłami popierać. I istotnie tak postępuje przeważna większość tych kandydatów, których kandydatury komitety nie przyjęły. Wielu z nich jeszcze gorliwiej zajmuje się przeprowadzeniem wyboru rywalów swych, niżby się własną kandydaturą zajmowali. Świadczy to o zdrowym duchu w społeczeństwie narodowem. To cośmy wspominali powyżej, dotyczy tylko wyjątków.

* * *

W Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie rozlepiono następujące plakaty:

Obywatele! Wyborcy miast Kołomyja, Śniatyn i Buczacz! Bracia jednej matki ziemi naszej! Wiecie co nam zagraża — oto wybór do Rady państwa kandydata starowiercy, obcokrajowca, nieznającego ani naszego języka ani co nam dolega — wybór antinarodowy Blocha! Wiecie także, kto nam zagraża — oto nasi ortodoksi żydzi, starowiercy! Wobec tej groźby nie przeceniajmy sił przeciwników, ale okażmy naszą własną siłę! Ta siła nasza leży w jedności i zgodzie! Nie uchylajmy się więc, ale zgodnie Polak, Rusin, postępowiec, ręka w rękę jak jeden mąż przystąpmy do urny i głosujmy na kandydata żyda-Polaka, kandydata, na którego korzyść zrzekł się swej kandydatury JW. br. Romaszkan, na kandydata, którego nam komitet centralny zaleca i któregośmy sami poznali — Krakowianina, dr. Jonatana Warszauera! Wyborcy! cały kraj patrzy na nasze kresy w tej chwili i życzy nam zwycięztwa.

A zwycięztwo to tylko w jedności i zgodzie naszej!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 12 maja.

Nuncjusz nadzwyczajny Ojca świętego na koronację cara, ks. Wincenty Vannutelli, arcybiskup sardyjski *in partibus*, brat wiedeńskiego nuncjusza, d. 15. b. m. wyjedzie z Rzymu, udając się wprost do Wiednia, gdzie się zatrzyma dni kilka u brata. Ztamtąd zaś z całym składem ambasady wyruszy do Krakowa i do Warszawy, a z Warszawy zaś wprost do Moskwy, gdzie stanie po koronacji, gdyż jako przedstawiciel Ojca świętego nie może być przytomnym szyzmatyckiej ceremonii w prawosławnej cerkwi. Wagony carskie będą mu oddane do rozporządzenia i powiozą go z błyskawiczną szybkością, by ludności katolickie obaczyć nawet nie mogły przedstawiciela namiestnika Chrystusowego.

Ksiądz Wincenty Vannutelli jest nader młody jak na dostojnika takiego, bo liczy zaledwie lat czterdzieści. Brunet, wysmukły, słusznego wzrostu, jest on jednym z najprzystojniejszych dygnitarzy rzymskich. Pan to całą gębą wykształceniem, uprzejmością, obejściem się, nawyknieniem do dworów — atoli nad te czysto ludzkie przymioty wielkiego świata ks. Vannutelli ma prawdziwsze zalety i ważniejsze zasługi: człowiek to pełen ducha Bożego, mądrości, roztropności, osobliwej nauki, apostolskiej istotnie gorliwości. Zna doskonale dzieje Polski i pełen jest najserdeczniejszego współczucia dla naszego narodu i naszej sprawy. Leon XIII. znaleźć nie mógł w gronie duchowieństwa rzymskiego nikogo, ktoby był sympatyczniej usposobiony dla Polaków i zasługiwał bardziej na ich współczucie. Jakoż nie wątpimy, że Polacy wszędzie, gdzie tylko wolno im będzie, będą się starali wyrządzić cześć księdzu arcybiskupowi Vannutellemu i okazać mu starodawne przywiązanie narodu naszego do Stolicy apostolskiej, do Ojca świętego, do wiary naszych przodków, nie jako ambasadorowi na koronację cara — bo to jest tylko urzędowa strona jego misji, paszport że tak powiem, — ale jako pierwszemu posłannikowi papieża, który po latach tak wielu udaje się z Rzymu do moskiewskiego zaboru, do męczeńskiej Polski.

Obecność księdza Vannutellego powinna odżywić uczucia katolickie narodu, tak srodze prześladowanego za wiarę, powinna dodać osobliwie otuchy nieszczęsnym unitom, których Ojciec św. nie opuścił i opuścić nie chce, powinna skłonić łacińskich księży do niesienia im religijnej pomocy wbrew wszystkim okólnikom biskupim, zakazującym udzielania im sakramentów, bo papież potępił te okólniki, i po dawnemu unitów Polski, Litwy i Rusi, choćby stokroć prawosławnymi ogłoszonych, za katolików zawsze i za Polaków uważa.

Nie wątpimy także, iż jedyne obecnie przedstawicielstwo polskie, to jest Koło nasze w Wiedniu, okaże swą solidarność z większością narodu w moskiewskim jasyrze jęczącą, składając hołd posłowi Ojca św. od męczeńskiego kraju.

Być bardzo może, iż dni babilońskiej niewoli są policzone, i że zbliżające się wypadki nową erę rokują ujarzmionemu narodowi...

Zapomniałem w przeszłych listach wam wspomnieć o pobycie w Rzymie czcigodnego prowincjała pijarów i rektora krakowskiego, księdza Adama Słotwińskiego, który z największem uznaniem dla jego zasług i współczuciem przyjmowany był w Watykanie tak dobrze przez kardynała Jacobiniego sekretarza stanu, jak nawet przez księdza prymasa Ledóchowskiego, i doznał szczególnych względów ze strony Ojca świętego. Zgromadzenie księży pijarów, tyle krajowi naszemu zasłużone od czasów Konarskiego, zyskało teraz nowego pracownika w osobie młodego księdza Kalmana, który wyświęcony został w Rzymie na Wielkanoc, i wkrótce do kraju wraca, by pomnożyć zastęp prawdziwych sług ołtarza i ojczyzny.

Agitacja przedwyborcza.

V.

Jakie miałyby być główne myśli wytyczne w działaniu nowego stronnictwa, którego utworzenia w przyszłym sejmie pragniemy?

Otóż w tym względzie kładziemy na pierwszem miejscu jako jeden z punktów programowych, po którym sobie bardzo wiele skutków praktycznych obiecujemy, ustalenie zwyczaju, iżby w Kole sejmowem przeprowadzaną była co roku rozprawa poufna nad czynnościami Koła polskiego w Radzie państwa we Wiedniu.

Tym tylko sposobem — wedle naszego przekonania, zostanie choć w części zneutralizowany wpływ nowelli wyborczej z r. 1873, która rozerwała łączność organiczną reprezentacji krajowej w sejmie i w Radzie państwa, podcięła znaczenie polityczne sejmu, i przeniosła punkt ciężkości polityki krajowej w zupełności do Wiednia, gdzie ona musi błąkać się po krętych ścieżkach zakulisowych komerażów rajchsratowych klubów. Po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, powzięło Koło sejmowe formalną uchwałę, przyznającą sejmowi znaczenie właściwej reprezentacji krajowej, której poniekąd emanacją powinna być wiedeńska delegacja. Uchwała ta pozostała jednak teorją — i powoli coraz mniej zaczynał mieć sejm do czynienia, i coraz łatwiej przyzwyczajano się „nie zrobić" tego we Wiedniu, o czem w sejmie „mówiło się". Koło sejmowe straciło dawne wysokie znaczenie, dawną swą powagę moralną, i ustrój jego rozluzował się do tego stopnia, że w ostatnich czasach nikt nie czuł nawet potrzeby pomyśleć o ustaleniu jego przewodnictwa. Na każdem zebraniu wybierano z grona obecnych przypadkowo najstarszego wiekiem, i ten załatwiał mechaniczną czynność kierownictwa obrad, a przybrani przez niego przypadkowo najbliżej stojący posłowie spełniali funkcje sekretarzy. To też i uchwały Koła jakby na piasku były pisane, tak długo trwała pamięć o nich! Mówiono z początku, iż silniejsza organizacja nieznanych w pierwszych latach sejmu klubów sejmowych zabsorbowała Koło — lecz skutek okazał, że rozluzowanie Koła sejmowego miało głębszą przyczynę — że było ono wynikiem organicznego osłabienia sejmu. Więc z natury rzeczy wynika, że wypada nam teraz dążyć przedewszystkiem ku temu, ażeby przywrócić na nowo Kołu polskiemu w sejmie dawne jego znaczenie najwyższego areopagu w rzeczach naszej narodowej polityki w Austrji. Kluby niech sobie będą klubami, tj. przedstawicielami pojedynczych odcieni politycznych lub społecznych, lecz Koło sejmowe niechaj zogniskowuje w sobie silnie wszystkie wyższe po nad partykularyzm stronnictw aspiracje naszej polityki narodowej w stosunku do państwa, jak niemniej także do najważniejszych, zasadniczych zadań

49

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Staruszkowie zwykle zasiadali do marjasza, grając polskiemi, właściwie węgierskiemi kartami, wielce zbliżonemi z powierzchowności do łazanek dobrze omaszczonych. Jeden z partnerów, Litwin, zwany kapitanem, zaczepił Świętosława po zwyczaju o jego parantelę i koligację, co się powtarzało niemal każdego wieczora. Choć to działo się w Paryżu, kapitan kurzył lulkę na długim cybuchu, oprawnym w paciorkowy futerał, i pociągając ciepłe winko, puszczał od czasu do czasu kółka dymu. Wyprostowany, krótko ostrzyżony, szpakowaty, z oczami błękitnemi, zdrowy jak rydz, czerstwy na twarzy, w długim surducie z dekoracją w pętlicy i podstrzyżonemi wąsami, był uosobieniem typu z czasów napoleońskich.

— Tuz! — A co bracie — rzekł kapitan do Świętosława jednocześnie — jakże tam idzie z tem twojem wywiadywaniem się? Suszę łeb, ale ani rusz nie mogę przypomnieć. Wiem doskonale, że jest ktoś z pewnością, co pamięta.... Muszę go, muszę wynaleźć.

— Ze dwudziestu! To już rzecz kapitańska mociudzieju — dodał drugi partner — nikt lepiej od niego nie zna naszej kolekcji antyków....

Inni Polacy odpowiedzieli śmiechem na koncept drugiego partnera, z Korony, porucznikiem tytułowanego, białego jak gołąb z czerwoną twarzą jowialną i ruszającemi się sumiastemi wąsami. Kapitan poważnie chlipnął ze szklanki, puścił kłąb dymu, plasnął kartą zadając i mruknął:

— Wolne żarty poruczniku, ale co prawda rzadkie to są antyki jakich w innym narodzie nie znajdziesz, gdybyś nawet był Diogenesem i chodził w dzień ze świecą...

— Święta prawda — podchwycił Świętosław — na tych żywych wzorach cnoty staroświeckiej nowe pokolenie urobiło sobie ideały, łączące teraźniejszość dziejową z przeszłością. Zastęp to niby błędnych rycerzy, których synowie z dumą oglądają. Dopóki was, najazdy nie spożyją nas!

— Kadzisz zbytecznie koleżko — judził porucznik — ot starokawalerska gwardja, zuchy do ciepłego winka, flaneli, „basynowanego" łóżeczka, gotowy pognój dla pani matki ziemi... Ze czterdziestu! Areszt!...

Świętosław protestował delikatnie i pocieszał starców, upewniając, że zanadto mało siebie cenią i to niesłusznie; podobnie do niego, rzekł na końcu, zapatruje się i całe młode pokolenie cnotliwe, szanujące starość po dawniejszemu. Słuchaczom aż się oczy iskrzyły, a zwykła gorycz i ironja ustępowały miejsca cichemu weselu i rozrzewnieniu. Zaczęto nową partję marjasza.

Podczas przemowy Świętosława wszedł niepostrzeżony nowy słuchacz, przystanął na progu, i z wytężeniem słuchał mowy młodzieńca. Spostrzeżono go wreszcie, wrzawa radośna powstała pomiędzy obcymi.

— A witajże nam miły hospodynie! — wykrzyknął porucznik, targnąwszy się za wąsa — niech żyje nieśmiertelny kapitan Rokosiński!

— Rokosiński! Rokosiński! — wołano naokoło, chwytając rękę starca, który jak dąb stał wśród przyjaciół, ściskając mocno każdą sobie podaną dłoń.

Świętosław z dziwnem natężeniem przypatrywał się tej nowej ciekawej postaci, a tak mu zdaje się znajomej i miłej. Typ kopalnego wielkoluda ze swą ogromną brodą, z twarzą Czarneckiego, pooraną bruzdami, wyglądał nawet wśród tych starców jak dąb kilkowieczny, pod którym płonął Znicz litewski; wiek spóźniony owiewał niewysłowionym urokiem wyraz słodkiej nadziei, błyszczącej jak gwiazda betleemska na czele rycerza apostoła.

— A zkądże to tatko? — Pytał porucznik — z tego czy tamtego świata, z jakiego południka, z którego kraju? Biłeś się zapewne po zwyczaju, ale gdzie, kiedy, jak, z kim?...

— Daj odpocząć braciszku — odpowiedział Rokosiński łagodnie uśmiechnięty — prażysz mnie pytaniami gorzej niż padyszachowscy zbóje, co mi łydkę przestrzelili... Na ten raz krótką odbyłem pielgrzymkę. Dajcie niech usiądę, bo się jeszcze nie zupełnie wylizało...

Rokosiński, zanim usiadł, bystro spojrzał na Świętosława. Nie uszło to bacznego wzroku kapitana Litwina.

— Rekomenduję — rzekł prezentując — Świętosław Chrobrski, akurat sobowtór jegomości dobrodzieja, tylko w młodzieńczem ciele... he! he! he!... jesteście jakby z jednej sztuki stali wykuci...

— Brata, a przy tem młodego spotkać — odpowiedział Rokosiński — dla tego co zstępuje już do grobu, wielka to pociecha: będę miał przynajmniej komu zostawić po sobie sukcesję, wprawdzie taką, po którą nikt się dotąd zgłaszać nie chce...

— A no, bo komuż do smaku wasze żelazne orzechy i ołowiane rodzenki?! — wtrącił porucznik — mało być strusiem, ale trzeba w niebie zaasekurować się na kilkadziesiąt żywotów odrazu... Opowiadajcież tatku, gdzie was bogi nosiły?

— Nie wielkie rzeczy, nie wielkie; dziecińswa same. Kruk krukowi oka nie wykole, Niemiec Niemcowi wielkiej szkody nie zrobi... Skończywszy tyrolski spacerek z Garybaldim, nie miałem co robić; ale nie na to przyszedłem na świat, bym próżnował. Słyszę, roje tureckich Słowian i Greków brzęczą kulkami jak pszczółki do odlotu, pośpieszyłem do nich w imię Przenajświętszej Matki wolności. Dostałem się na Kretę. Zaklinali mię rodacy, bym się nie mięszał w tę rewolucję grecką, gdyż Turcy, to nasi przyjaciele. Ale ja, mości dobrodzieju, pamiętam jak przykazanie boskie, nasze staroświeckie przysłowie: „miły ojciec, miła matka; ale prawda najmilsza", i pomimo żalu szczerego za Turkami, spróbowałem na ich karkach mej szabli i sztucerka dubeltowego, jedynych doradźców nieomylnych w kwestji sumienia międzynarodowego... Nie darowali mi tego paktu z prawdą Turcy, i chcąc napowrót nawrócić do sojuszu z sobą, poczęstowali kulką w nogę. Jestem obecnie na kuracji, ale podobno nie wrócę na Kretę; bo pominąwszy grecką niechęć do nas, powstanie już upada czy nawet upadło. — Złożyłem wam raport najdokładniejszy, czyście zadowoleni?

— Hej! kapitanie — wykrzyknął kapitan Litwin — bez zmiany ordynansie boży, zawstydzasz nas, och! och! odpuść nam Panie Boże, — ale cóż poczniemy? — duch silny, lecz cielsko słabe... Kości przyjdzie złożyć na obcej ziemi... Pracuj ty za nas i żyj długo!

— Niech żyje! — podchwycili obecni trącając się szklankami w szklankę Rokosińskiego, któremu garson podał ją właśnie.

— Pokój, pokój znowu — i porucznik kiwał głową — cóż teraz zamyślacie robić?

— Pokończywszy na razie ze złemi dwunogami, pójdę na złe czworonogi. Jadę z pewnym paniczem z kraju na lwy do Afryki. Mam w Oranie starych kolegów, wydobędą mnie z kłopotu; zresztą odszukam dawnych znajomych Kabylów, i jakoś tam damy rady z tymi czworonogimi monarchami... Będę się tłukł po pustyniach i po górach, dopóki nowa trąbka bojowa nie zatrąbi na apel do szeregu...

— Co daj Boże najprędzej! — dokończyli starcy, prostując się i łyskając wzrokiem.

— Słomiany ogień, mociudzieju — dworował porucznik — odgrażacie się jak nieboszczyk furtjan... Terefere! co innego Rokosiński, prawdziwy wieczny tułacz, ale nie my od flanelki, ciepłego łóżeczka, morysona!? Co innego on, dawno zgubil metrykę, i zapomniano o nim w niebie... A powiedzcież nam naprawdę, tatku, ile to sobie wiosenek liczycie?

— Bez mała ośmdziesiąt pięć — odpowiedział Rokosiński — w roku 1812 miałem akurat dwadzieścia siedm lat.

— Przeszliście więc i Berezynę z Korsykaninem? Oho! kapitasiu — i porucznik zwrócił do swego partnera marjaszowego — braciaszku, a może nasz tatko coś nam powie o pułkowniku Narzeńskim?

— Dlaczegoż nie miałbym wiedzieć o własnym pułkowniku? — odpowiedział Rokosiński.

— A na miły Bóg, na rany Chrystusowe, gadajże nam jegomość! — zapraszał kapitan Litwin — jakiego rodzaju łączyły was stosunki?

— Ależ najbliższe, gdyż byłem synem jego najbliższego sąsiada z kraju, *ergo tandem* staroszlacheckim obyczajem uważał mnie za własnego syna. Zrobił ze mnie ordynansa bojowego i jako faworyta, zawsze puszczał pierwszego na harcownika, albo gdzie był największy ogień...

— Piękna opieka rodzicielska, od takiej Panie Boże uchowaj nas!? — i porucznik ściągnął wąsy na dół — gdyby to młódź dzisiejszą coś podobnego spotkało, taby swym krytycznym rozumem doszła do czegoś wręcz przeciwnego; nazwałaby po prostu poczciwego opiekuna — rzeźnikiem, przelewaczem krwi niewinnej, okrutnikiem...

(D. c. n.)

ogólnych reprezentacji kraju w dziale ustawodawczym i gospodarstwa krajowego.

W tej intencji wypowiadamy przekonanie, że nowe stronnictwo w przyszłym sejmie zechce uczynić to przedmiotem pierwszych starań swoich, ażeby nadać Kołu sejmowemu znowu daną jego siłą organizację, opartą na regulaminie, którym zawierać miał także wyraźne postanowienie, że Koło sejmowe, jak co roku przeprowadzi rozprawę nad sprawozdaniem z czynności Koła polskiego w Radzie państwa we Wiedniu".

To miałby być pierwszy polityczny krok nowego stronnictwa.

Co się tyczy szczegółów postępowania jego w sprawach konkretnych, wymagających ustawodawczego załatwienia, to zbytecznem byłoby zapuszczać się w wyłuszczanie szczegółowych punktów. Innego programu nie może mieć żadne stronnictwo sejmowe, które chce „robić tak, ażeby się coś zrobiło" jak dawny, od roku 1870 w zawieszeniu zostający, autonomiczny program sejmowy. Zasady tego programu obszernie są wyłożone w zapylonych rocznikach rozpraw sejmowych z dawnych lat — a teraz chodzi już tylko o wynalezienie najodpowiedniejszej metody do praktycznego przeprowadzenia żądań, w duchu samorządu narodowego przez dawne sejmy stawianych. Więc stworzenie silnej, wszystkie żywioły składowe ludności koncentrującej w sobie gminy, jako fundamentalnej podstawy całego gmachu administracji krajowej, wprowadzenie pierwiastku autonomicznego we wszystkie władze administracyjne aż do namiestnictwa, ściste rozgraniczenie agend czysto państwowych od spraw krajowych, i oddanie czynności władz w sprawach krajowych pod najwyższą kontrolę sejmu, autonomiczny ustrój władz przeznaczonych w budzeniu państwa na cele krajowe, a wreszcie uznanie wszystkich zakładów naukowych aż do najwyższych, za instytucje krajowe z zachowaniem dla ustawodawstwa państwowego prawa ustanawiania ogólnych zasad co do ich urządzenia — oto mniej więcej najważniejsze punkta wytyczne dawnego programu sejmowego, spoczywającego dziś pod całunem „austrjacko-polskiego sztandaru" stańczyków.

Wybierajmy przeto posłów, którzy mieliby dobrą wolę i energję do pracy rzeczywistej w sejmie — do pracy natchnionej wzniosłemi aspiracjami politycznemi naszego sejmu z dawnych czasów, — kiedy to reprezentacja krajowa więcej niż teraz miała do zwalczania przeszkód ze skutecznego działania, a pomimo to **więcej niż teraz działała!**

Głosy z kraju.

(O dodatkach do podatków na cele konkurencji kościelnej.)

(*ist*) Dziwny zaiste chaos wyradza się u nas niejednokrotnie dla braku należytych informacji ze strony władz krajowych, a przemilczamy chętnie podobne wypadki, o ile takowe nie są połączone z niekorzyścią materjalną dla mieszkańców kraju. Przedmiot, który poruszyć zamyślam, nie jest wprawdzie unikatem w naszej administracji, wskazuje jednak dobitnie, że dzieją się bezwiednie nieprawidłowości, na które rząd krajowy dotąd swej uwagi nie zwrócił.

Już po zaprowadzeniu nowego podatku gruntowego z uchyleniem dodatków rządowych i spodziewanem uregulowaniu podatków domowych z dniem 1. stycznia 1882 postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, reskryptem z dnia 6. września 1881 l. 13.761, by za podstawę rozkładu nierządowych dodatków do podatków, także przy podatku domowym, zarobkowym i dochodowym, podatek łącznie z dodatkami rządowemi przyjmowano. To uchylenie różnicy między ordynarjum a ekstraordynarjum przy podatku zarobkowym i dochodowym, musiało ustąpić przy rozkładaniu ciężarów nierządowych, wobec zniesienia dodatków rządowych przy gruntowym i domowym podatku, już dla utrzymania równowagi w ciężarach krajowych, powiatowych, gminnych itp., a sejm krajowy wezwany ze strony prezydjum c. k. namiestnictwa odezwą z dnia 12. września 1881 l. 8.282/pr. nietylko, iż zastosował się do danej wskazówki, lecz rozporządził równocześnie przez Wydział krajowy reskryptem z d. 14. października 1881 l. 47.139, by powiaty i gminy przy uchwalaniu dodatków gminnych do tej normy się zastosowywały.

Na mocy tak jasnych powodów, od 1. stycznia 1882 wszelkie dodatki krajowe i indemnizacyjne, powiatowe i gminne nakładają się do całej sumy nowego podatku gruntowego i domowego i do podatku zarobkowego i dochodowego łącznie z dodatkami rządowemi.

Tak czynią władze autonomiczne, otrzymawszy odpowiednią informację; jakież atoli postępowanie jest u władz politycznych, powołanych również z mocy ustawy konkurencyjnej z d. 15. sierpnia 1866 (Dz. ust. kraj. nr. 28.) do rozkładania dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych?

C. k. starostwa, które tylko na podstawie osobnego rozporządzenia do zmiany dotychczasowego postępowania czują się upoważnionemi, trzymają się ściśle dotychczasowej zasady, a rozkład tych dodatków następuje w ten sposób, iż przy podatku gruntowym i domowym przyjmuje się za podstawę całą sumę obecnego podatku (która nawet dawniejszą kwotę podatku z dodatkami znacznie przewyższa), przy podatku zarobkowym i dochodowym zaś dla rozkładu pierwotny podatek z wykluczeniem wszelkich dodatków rządowych.

Jak z jednej strony nie można c. k. starostwom zarzucić nielegalności w takiem postępowaniu, że bez poprzedzających wskazówek nie czują się kompetentnemi do samowolnej zmiany praktykowanej zasady, tak też z drugiej strony, czytając wiele mniej użytecznych okólników namiestnictwa, dziwić się zaiste należy, że zacytowany powyżej reskrypt nie dostał się okólnikiem do wszystkich starostw przez wzgląd na ich kompetencję w sprawach konkurencyjnych.

Zdaje mi się, że zbędnem byłoby rozwodzić się nad pokrzywdzeniem, jakiego doznają przy podobnem rozkładaniu właściciele gruntów i domów wobec opłacających podatki zarobkowe i dochodowe, gdy kwestja ta była przedmiotem obszernych debat sejmu krajowego.

Mahdi, prorok w Sudanie.*)

Dziwną jest zaiste historja tak zwanego Mahdi Mahomet-Achmeta, naczelnika powstania w Sudanie egipskim, o którym od czasu do czasu dochodzą nas niepewne wiadomości.

Jest to murzyn mający około 47 lat, który po długich latach awanturniczego życia, zdaje się w ostatnich czasach zyskać wiarę ludu, jakoby był prorokiem — drugim Mahometem, przeznaczonym przez Boga do odrodzenia islamizmu afrykańskiego.

Mahdi wiódł pewien czas życie pustelnicze na jednej z małych wysepek Białego Nilu, odległej mniej więcej na 180 kilometrów na południe od Kartumu, gdzie zajmował się przysposabianiem powstania Sudanu egipskiego.

Na końcu 1881 r. wystąpił nakoniec otwarcie przez zniesienie szczupłej armii egipskiej wysłanej przeciwko niemu. W kilka miesięcy później, pokonał on znowu inne siły egipskie i pomknął się ku północy do Sennaru, sięgąc w pochodzie swym przestrzeń i zostawiając po za sobą zupełne ruiny.

W sierpniu roku Mahdi odniósł nowe, świetne zwycięstwo nad swymi nieprzyjaciółmi i obległ El-Obeid, stolicę wielkiej egipskiej prowincji Chordofan, którą podług ostatnich wiadomości, zdobył w pierwszych dniach stycznia rb., poczem zwrócił się ku Dongoli i Chartumowi.

Z tego cośmy powiedzieli, okazuje się, że powstanie z początku za małoznaczące uważane, przybrało groźne rozmiary a położenie rzeczy stało się bardzo niepokojącem. Mahdi jest obecnie panem ziemi, rozciągającej się między Górnym Egiptem, morzem Czerwonem i Abisynją, i jeżeli nie będą użyte najsprężystsze środki i to w jak najkrótszym czasie, Egipt utraci najrozleglejszą i najbogatszą z swoich prowincyj.

Lecz zwycięztwo ostateczne Mahdi miałoby jeszcze ważniejsze następstwa, obchodzące nawet Europę, bowiem wznowiłoby handel niewolnikami, handel tak bardzo przeciwny zasadom prawdziwej cywilizacji. Powiadają, że maską religijną osłonięty, Mahdi jest poprostu narzędziem małych kacyków, których całem bogactwem jest handel niewolnikami. I rzeczywiście, nikczemne to frymarczenie wolnością ludzką nigdy w zupełności nie było wykorzenionem w Sudanie. Urzędnicy egipscy, przeznaczeni do tępienia takowego, nie umieją nigdy oprzeć się przekupstwu, i dlatego patrzali przez szpary na to ohydne frymarczenie krwią ludzką, ajenci zaś europejscy, w tym samym celu wysyłani do Sudanu, okazali się albo bardzo obojętnymi, lub też zupełnie bezsilnymi wobec miejscowych stosunków, a tym sposobem najmniejszego pożądanego od nich rezultatu nie osiągnięto. Jeden z gubernatorów egipskich, Jasuf basza, w więzienie osadzał handlarzy niewolników, sam w r. 1870 handlem podobnym się zajmował. W innych znowu wypadkach, poborcy skarbowi, zamiast pieniędzy podatkowych, przyjmują niewolników. Nakoniec w niektórych miejscowościach, jak n. p. w Muzelamiku, odległem o dwa dni drogi od Chartumu, sprzedaż niewolników jest publiczną i na głównym placu miejskim odbywa się. Dla zaopatrzenia targowisk w niewolników, wyprawiają się wyprawy zbrojne, tak zwane „razzias", które prawie wyłącznie trudnią się barbarzyńskiem tem zatrudnieniem. Dzicy ci bandyci wysyłają poprzednio swych szpiegów w góry, zasiedlone plemiona czarnego ludu, a potem, pewnej nocy, zgromadziwszy się w 200 lub 250 dobrze uzbrojonych, otaczają wsie dookoła, a zabrawszy w niewolę mężczyzn, kobiety i dzieci, co im się podobały, resztę ludności bez litości wyrzynają. W robocie tym murzyni z równie najokrutniejszymi się okazują, a w całej swej nieludzkości, ciskają wagrożę tak zabitych, a naczelników gminnych napadniętych wsi, zakopują po głowę w ziemi i przed ich nieszczęśliwą głową stawiają wodę i kładą mięso, jednak tak daleko, aby nieszczęśliwy nie mógł się do nich dostać. Wystawieni na palące słońce tropikowe, pozbawieni wszelkiej pomocy, męczennicy ci kończą zwykle życie w kilkudziesięciu godzinach.

Ziemie polskie.

Do *Kraju* piszą z Kijowa pod datą 20. kwietnia:

Ubiegłe kontrakty, oprócz spraw zwykłych, im niejako właściwych, posunęły znacznie naprzód, dzięki licznemu zjazdowi ziemiaństwa, sprawę otwarcia w naszem mieście bieżącym wystawy rolniczej. W tym celu odbyło się kilka bardzo licznych posiedzeń „Towarzystwa rolniczego", w którem przyjmują udział prawie wszyscy ziemianie naszej gubernii, ale i z Wołynia i z Podola.

Wystawa obiecuje być zajmującą. Stan gospodarstwa naszej prowincji, porównawczo biorąc, nie stoi źle, można więc mieć nadzieję, że projektowana wystawa nie powstydzi się nietylko Kijowa, który obejmuje do wystawy licznych swoich sióstr starszych z innych miejscowości, a także dwóch sąsiednich równocześnie wystaw rolniczych, urządzanych jednocześnie w Połtawie i Czernihowie. Te ostatnie były szczęśliwsze — otrzymały bowiem subsydjum rządowe, podczas kiedy na przedstawienie naszego komitetu ministerstwo dóbr państwa odpowiedziało odmową.

Około urządzenia wystawy krząta się wyłącznie Towarzystwo rolnicze, które wysadziło ze swego grona komitet wystawowy, złożony z 25 członków, który ma się zająć ułożeniem programu i przepisów, jak również zgromadzeniem potrzebnych funduszów. Z 7.500 rs., które, według obliczenia, potrzebne są na utworzenie wystawy, — 5.000 rs. zebrano od członków Towarzystwa rolniczego, reszta, jest nadzieja, znajdzie się niebawem. Według wyliczenia komitetu wystawowego, połowa zebranego kapitału ma być zwróconą z dochodów ze sprzedaży biletów i budynków wystawowych, druga zaś część ofiarowaną zostanie na podniesienie rolnictwa krajowego. Tak więc wystawa kijowska przyniesie nietylko [illegible] miasto bowiem dało tylko bezpłatnie plac. Na to ciężką ofiarę, „duma" także wcale zdobyć się nie chciała, wyrażając [illegible] pieniędzy z wystawy spłyną naturalnie na miasto.

Nagrody będzie podstawiono: oprócz Towarzystwa rolniczego, medale złote, srebrne i inne, jak również dyplomy nagrodowe, ministerstwo dóbr państwa i petersburskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne. Wystawa ma być otworzona 25. sierpnia, i trwać do 11. września.

*) Mahdi, w języku arabskim jest imieniem zbawcy opatrznościowego, mającego podług muzułmańskich podań, wznowić świetne czasy Omara, i podbić świat cały pod panowanie islamu.

Przegląd produkcyjnych sił rolniczych będzie miał niewątpliwie wpływ pouczający, a że jest ich stosunkowo niewiele, więc je trzeba cenić i skrzętnie notować. Ciekawa rzecz, jak się przedstawi oddział włościański na wystawie, bo w kwestji innego czynnika niemniej ważnego dla przyszłości dalszych pokoleń, mianowicie oświaty ludowej — jesteśmy w ciągłym deficycie. Szkoły ludowe dzielą się u nas na dwa typy: na zakłady ministerstwa oświaty i cerkiewno-parafialne. Tych ostatnich jest liczba przeważająca. Według danych tak zw. „pamiatnej kniżki", szkół parafialnych egzystowało w gubernii kijowskiej 1.063. Pytanie tylko, wiele z tej liczby funkcjonowało w rzeczywistości, a nie na papierze. 180 szkół otrzymywało subsydjum z ministerstwa oświaty.

W ogólności zauważano, że włościanie bardzo niechętnie otwierają swoją kieszeń na szkoły i jeżeli namowy są silne, wolą zakładać szkołę cerkiewno-parafialną, aniżeli „ministerjalną." Ta ostatnia wymaga na razie większych rozchodów: trzeba wznosić budynek i dać pieniądze. Nic też dziwnego, że lud więcej skłania się na stronę tych pierwszych, do czego dopomaga jeszcze ta bardzo ważna okoliczność, że szkółki parafialne w większej pozostają zależności od gromady, podczas kiedy na zakłady ministerjalne lud patrzy jak na wszelkie instytucje rządowe, za które się płaci i dokąd posyła się dzieci z obowiązku. Pytanie nadto, czy wydatki teraźniejsze przynoszą całą sumę korzyści, na jakie ludność liczyć ma prawo? Trudna na to odpowiedź, jednakże stała obojętność ludu względem szkoły nie zdaje się świadczyć, żeby wpływ jej oddziaływał znacząco i wyraźnie na jego usposobienia, czego winę samemu ludowi przypisać trudno.

Na zakończenie chcę podać ostatnie wiadomości o statystyce mieszkańców naszego grodu, zebrane przez senatora Połowcewa. W Kijowie klasy przemysłowa i rzemieślnicza, razem wzięte, stanowią 15·2% ogólnej ilości mieszkańców, handlowa 8·3% — urzędnicza 13·3% — właścicieli domów 3·22% ogólnej ilości mieszkańców. Dalej idą: służba domowa 12·5%, wyrobnicy — 2·6%, familie zostające przy rodzicach, krewnych i t. p. 22·5%, żony zostające przy mężach 10%, ludność uboga żyjąca z miłosierdzia publicznego 2%. Najmniej liczne klasy stanowią ziemianie 0·45% i kapitaliści 0·48. Z tego łatwy wniosek, że miasto nasze nie jest wcale arystokratycznem.

* * *

Z Wilna donoszą, że w skutek owacji wyprawionej tam śpiewaczce p. Sembrich-Kochańskiej za odśpiewanie dwóch polskich piosnek, rozpoczęło się tam z nową siłą prześladowanie polskości. Pierwszą ofiarą padł oberpolicmajster wileński za to, że był obecnym podczas tak występnego śpiewu. Nakazano mu potrącić z pensji za to niedbalstwo w służbie kilkaset rubli. Zaostrzono dalej przepisy dowodzące, że język polski jest tylko naleciałością obcą w Wilnie, a moc ich karną rozciągnięto nietylko na współuczestników koncertu, ale nawet do wydarzeń przed rokiem, i tak polecono nagle zapłacić pewnemu obywatelowi Wilna kontrybucję pieniężną za odegranie u niego teatru amatorskiego po polsku, za wiadomością i pozwoleniem władzy.

* * *

W t. z. komisji czasowej do spraw włościańskich w królestwie Polskiem, której siedzibą jest w Petersburgu, poruszoną została nanowo kwestja ostatecznego załatwienia spraw służebnościowych. Komisja ta była do niedawna zupełnie samodzielną, obecnie została jednak przydzieloną do ziemskiego departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych. Nowi jej zwierzchnicy wydali teraz rozporządzenie, nakazujące władzom prowincjonalnym, mającym w referacie sprawy służebnościowe, a mianowicie gubernialnym urzędom do spraw włościańskich i komisarzom włościańskim, popieranie układów między dworem a gromadą, dotyczących podziału pastwisk wspólnych, zamiany szachownic gruntowych na jednolite łany i wykupu za gotówkę lub w naturze służebności leśnych, to jest prawa paszy, poboru drzewa budulcowego i t. p.

Dawniejsze, sprawy tej dotyczące rozporządzenia i polecenia b. prezesa komisji, Nieratowa, nie były zazwyczaj pilnie obserwowane, dlatego też okólnik powyższy zobowiązuje rządy gubernialne i komisarzy do układania stałych miesięcznych raportów, wykazujących czynności, jakie te władze przedsięwzięły w ciągu każdego miesiąca celem uregulowania służebności.

* * *

Z powiatu owruckiego piszą, że rolnictwo, ta główna ucieczka tamecznego ludu, upada z każdym rokiem. Dzieje się to po pierwsze dzięki nieżyzności gruntów, dalej niemożności dopełnienia innym zarobkiem niewdzięcznej pracy rolnej, wreszcie nieistnieniu przemysłu i popytu na produkta gospodarskie. Ludność pracowita szuka licznie zarobku w fabrykach innych gubernij, zadowalniając się 7-rublową zapłatą miesięczną; reszta, odwykła od pracy, dostaje się w ręce wyzyskiwaczy żydowskich i staje się w nich ślepem narzędziem wykonującem powolnie wszelkie zamachy na cudzą własność. Istnieją opiekuńczy Herszkowie, zajmujący się wyłącznie kształceniem młodzieży włościańskiej na wytrawnych złodziei. Dzieciaki znoszą naprzód do domu opiekuna wszystko co się da ukraść u rodziców, a z czasem zaczynają działać na szerszą skalę. Tej okoliczności zawdzięcza rzeczona miejscowość silny rozwój koniokradztwa.

* * *

O usiłowaniach, skierowanych ku szerzeniu prawosławia na Litwie, tak pisze *Praw. Wiestn.*: „Wiadomości podane w *Cerk. Wiestn.*, o działalności rozmaitych bractw religijnych, między innemi są następujące: Na posiedzeniu rady bractwa święto-duchownego zaświadczono, że w kraju „zachodnim", znaczna większość rodzin włościańskich nie posiada ani ewangelii, ani książek do nabożeństwa, ani żadnych innych książek treści prawosławnej, pożytecznych dla duszy, mimo to, że wielu jest piśmiennych członków rodzin. W skutku tego bractwo sprowadziło z oddziału rozpowszechniania książek duchowno-moralnych, który utworzonym został przez moskiewskie towarzystwo miłośników oświecenia duchownego, 6.200 egzemplarzy ewangelii, książek do nabożeństwa i różnych broszur za rs. 398, dla rozdania między włościan. Książki te porozsyłano do parafii. W Grodnie istnieje bractwo samodzielne, mające zaopatrzyć i parafie gub. grodzieńskiej w podobneż książki. Również pomyślnie zadanie to może być dokonanem, podług słów *Cerk. Wiest.* także i przez mohylewskie bractwo prawosławne."

* * *

Jeden z wpływowych obywateli kijowskich przedstawił, jak twierdzi *Rusk. Kur.*, gdzie należy, projekt następującej treści: „Dla podźwignienia kupiectwa i mieszczaństwa, jako też dla rozwoju handlu moskiewskiego, należy: a) wydalić z Kijowa wszystkich żydów, wyjąwszy kupców pierwszej gildy, rodzin ich i domowników, ograniczając tych ostatnich do liczby 6 na rodzinę, składającą się z 8—10 osób, liczbę zaś subjektów ograniczyć do 5 na jednego żyda kupca pierwszej gildy; b) opłaty gildyjne dla kupców izraelskiego pochodzenia, podnieść do 1.000 rs.; c) zabronić stanowczo żydom posiadania w Kijowie szynków, traktjerni, hotelów, jako też podejmowania się dostaw; i d) ograniczyć do 5 prct. ilość uczącej się młodzieży izraelskiej we wszystkich zakładach naukowych. O ile się zdaje, projekt ten, mimo silnego poparcia, nie zostanie urzeczywistnionym, przynajmniej nie w całej swej rozciągłości.

Z Izby sądowej.

Warszawa d. 12. maja.

(Sprawy studentów uniwersytetu oskarzonych o zobelżenie żandarmów.)

W dniu wczorajszym I. wydział karny sądu okręgowego przystąpił do osądzenia spraw dwóch studentów tutejszego uniwersytetu, oskarzonych o zobelżenie żandarmów, przestrzegających porządku na Krakowskiem Przedmieściu przed uniwersytetem w dniach 17. i 18. zm.

Znaczna liczba ciekawych zapełniała salę. Prowadził rozprawę wiceprezes p. Lermontow, i członkowie sądu pp. Polakow i Grünwald. Oskarzenie popierał prokurator sądu okręgowego p. Postowski.

Przywołano najpierw sprawę p. Wacława Rymszy, studenta I. kursu medycyny. Jest to młodzieniec 21-letni, pochodzenia szlacheckiego. Treść sprawy przedstawia się jak następuje: Władza uniwersytetu wzbroniła w d. 18. kwietnia wstępu do uniwersytetu wszystkim studentom, którzy znajdowali się na burzliwem zebraniu odbytem w uniwersytecie dnia poprzedniego.

Pomimo to przed kratą dziedzińca pałacu Kazimierzowskiego, około godziny 11. zebrał się tłum studentów, którzy domagali się, iżby ich wpuszczono do wnętrza. Wezwani przez inspektora Popowa i porucznika żandarmerji Aleksejewa do rozejścia się, nie uczynili tego, a nawet rozległ się wśród studentów śmiech; gdy zaś oficer zakomenderował: „Pół zwrotu na lewo," studenci znów zaczęli się śmiać, a ktoś z tłumu krzyknął: „Pół zwrotu na prawo." Ostatecznie porucznik rozkazał żandarmom najechać i rozpędzić tłum. Studenci podnieśli laski w górę i łżyć poczęli oficera i jego podkomendnych. W śród obelg słychać było słowa: „Podli!" — „Rozbójnicy!" i inne. Tymczasem pewien student uderzył laską konia jednego z żandarmów, w chwili gdy ci najechali na tłum; aresztowano go. Aresztowanym był p. Wacław Rymsza. Według zeznań oficerów żandarmerji, on to właśnie miał najgwałtowniej łżyć wszystkich żandarmów.

Pan R. zaprzeczył swej winy; przyznał tylko, że istotnie konia żandarmskiego za uzdę schwycił i laską uderzył, unikając roztratowania. Nadto pan R. objaśnił, że w d. 18. kwietnia studenci sami pragnęli rozejść się z przed uniwersytetu, żądając ustąpienia policji, lecz zanim porozumieli się w tym względzie, żandarmi zaatakowali tłum a wtedy rozejść się nie mogli, bo żandarmi otoczyli ich i przyparli do muru domu, w którym mieści się szpital ś. Rocha.

W charakterze świadków stanęli przed sądem podpułkownik Własowskij, pomocnik oberpolicmajstra, porucznicy żandarmerji Aleksiejew i Zimin i major Maczynskij, inspektor studentów Popow, wreszcie studenci: Kruszewski, Szczypiórski, Marcinkowski, Norblin, Hirszfeld, Jackiewicz, Królikowski, Grobicki i Garczyński.

Czterej pierwsi potwierdzili szczegóły przytoczone już powyżej, kładąc nacisk na to, że pana R. dostrzegli odrazu, bo wśród tłumu wyróżniał się swym wzrostem. Dowiedzieliśmy się też z tych zeznań, że żandarmów na miejscu wypadku było ogółem 60 (w tej liczbie 30 konnych i 30 pieszych), studentów zaś przeszło stu.

Zeznania kolegów podsądnego świadczyły na jego korzyść. Nikt z najbliżej nawet stojących nie słyszał obelg z jego ust. Żandarmów łżono istotnie, lecz obelżywe okrzyki rozlegały się z pośród tłumu. Rymsza stał na przedzie; wysoki wzrost jego zwrócił nań uwagę żandarmów; aresztowano go zaś wyłącznie tylko za to, że najeżdżającego nań konia żandarma laską uderzył. Po zaaresztowaniu R. prosił kolegów, aby spokojnie rozeszli się, nie mieszając się do jego sprawy.

W końcu inspektor studentów p. Popow, złożył pochlebne świadectwo o prowadzeniu się podsądnego.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, adwokata Krajewskiego, po długiej naradzie sądu o godzinie 5. po południu odczytany został wyrok, uznający Wacława Rymszę winnym i skazujący go na dziesięciodniowy areszt w więzieniu.

Sprawa p. Władysława Epsteina, studenta I. kursu medycyny, przedstawia się w następujący sposób:

Dnia 17. kwietnia r. b. dla utrzymania porządku na Krakowskiem przedmieściu i zagrodzenia studentom wstępu do gmachu uniwersyteckiego, gdzie właśnie odbywało się burzliwe zebranie studenckie (schodka), postawiono tam oddział żandarmów. Wkrótce przed gmachem zebrała się znaczna liczba studentów, do których przyłączyły się i osoby prywatne. Tłum zatamował zwykły ruch uliczny; żandarmi przeto wzywali studentów do rozejścia się. Na podobną propozycję podoficera Kuźmina wystąpił z tłumu jeden student, wołając: „A tobie co do tego?" z dodatkiem — jak twierdził K. — kilku obelżywych wyrazów. Przy pomocy policjanta Palejewa owego studenta zaaresztowano. Był nim właśnie p. Władysław Epstein. Przy śledztwie oskarzony nie przyznał się do winy, utrzymując, że nie miał wcale zamiaru łżyć kogokolwiek. Zresztą dodał, iż może mimowolnie, bezwiednie, wyrwało mu się z ust jakieś słowo obelżywe, pod wpływem oburzenia, w chwili gdy żandarmi najeżdżali na tłum.

Powyższe twierdzenie podsądnego poparł świadek Girard, student uniwersytetu, obecny przy zajściu. Jego zdaniem obelgi, któremi obsypano Kuźmina, pochodziły od osób prywatnych; z ust Epsteina świadek obelg nie słyszał.

Oskarzonego na mocy §. 31. ust. o karach wym. przez sędziów pokoju, skazano na 50 rs. kary pieniężnej, lub w razie niezapłacenia tej sumy na 5 dni aresztu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. Maja.

* **Pierwszą burzę** wiosenną mieliśmy wczoraj ale tylko w miniaturze. Chmury brzemienne gromami przeleciały ze zachodu na wschód, ponad miastem w kilku chwilach. Deszcz lekki zrosił ziemię i odświeżył powietrze. Dziś termometr dochodzi w południe do 25 stopni; parno i znowu... burza w powietrzu.

* **Z teatru**. Z przyjemnością przychodzi nam donieść, że Michał Bałucki, wczoraj, krótko przed wyjazdem, dedykował artystom sceny lwowskiej swą przewyborną komedję „Dom otwarty", która wkrótce wyjdzie z druku w księgarni Rychtera. Na odjezdnem przyrzekł Bałucki napisać nową komedję dla teatru lwowskiego na otwarcie zimowego sezonu, czego z upragnieniem oczekiwać będziemy.

Jutro we czwartek po raz 1. „Trzpiot" (Tete de Linotte) w roli tytułowej wystąpi pani Zapolska. Główniejsze role kobiece odegrają panie: Woleńska, Sułkowska, Jnnosza, Gostyńska itd. Najzabawniejszy i najciekawszy będzie kwartet, złożony z panów: Zboińskiego, Fiszera, Kwiecińskiego i Zamojskiego. W akcie 2-gim ważną odgrywają rolę owe słynne i okrzyczane schody.

Panna Felicja Stachowiczówna występuje dziś we środę w „Panu Damazym," a w sobotę w „Safandułach".

* **„Dziennik Polski"** zdając sprawę z poniedziałkowego przedstawienia „Świata nudów", wystąpił z bardzo niesłusznemi zarzutami przeciw pp. Stachowiczównej i Żelazowskiej. Pierwszej robi zarzut, że naiwność jej była mało „salonową." Otóż musimy zrobić szan. recenzentowi uwagę, że autor przeciwstawił Zuzannę całemu otoczeniu w nudnym salonie, że narysował ją jako dysonans, będący w rażącej sprzeczności z salonowemi szablonami. Zuzanna, którą wypędzono z pensjonatu, Zuzanna, córka naturalna, która czuje, że ją inaczej traktują, niż inne dziewczęta, w której młodocianej duszy wiele jest goryczy, Zuzanna, Kopciuszek rodziny, nie może i nie powinna być naiwną w „salonowem" tego słowa znaczeniu, a pannie Stachowiczównej cała inteligentna publiczność wyrażała hucznemi oklaskami swoje uznanie za oryginalne, a zgodne z prawdą pojęcie roli. Niech sobie szanowny recenzent i to pozwoli powiedzieć, że szczebiotliwość, w której tak się lubuje, to jeszcze nie naiwność, że to tylko pewna cecha charakterystyczna, ale nie konieczna, cecha, która łatwo może przejść w monotonność.

Co do pani Żelazowskiej, to tylko powiemy, że wydaje nam się ona za jedynie odpowiednią w teraźniejszym personalu do roli Łucji Watson — a występowanie w sposób (sam to szan. recenzent przyzna) bardzo „niesalonowy" z zarzutami ogólnej natury, przeciw artystce, ktora tyle ról grała już u nas z powodzeniem, jest śmieszne — choćby dla swego spóźnienia. Pani Ż. potrafiła sobie zaskarbić już względy publiczności, a z pewnością nie postrada ich w skutek wybryku... złego humoru sz. recenzenta.

* **W sprawie obchodu odsieczy wiedeńskiej.** Prezydjum namiestnictwa udzieliło komitetowi jubileuszowemu dla uczczenia 200-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej pozwolenie do zbierania składek w całym kraju na cele uroczystości jubileuszowych. Komitet będzie mógł zatem przystąpić bezzwłocznie do energicznego wdrożenia odnośnych przygotowań. W tym też celu otworzył komitet stałą kancelarję centralną **w ratuszu na drugiem piętrze**, otwartą na razie codzień od godziny 11. do 12. w południe i uprasza wszystkich interesowanych, aby w razie potrzeby tamże zechcieli się zwracać bądź to osobiście bądź piśmiennie.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6. wieczorem.

* **Marszałek dr. Zyblikiewicz** bawił w Krakowie od kilku dni; dziś udał się do Wiednia na posiedzenie Izby panów.

* **Na jubileusz p. Pietruskiego** napisał p. Platon Kostecki wiersz następujący:

Na świat, znękany w dziejów zawierusze,
Wyprawia Ojciec z przeznaczeń podwoi
Woli, fantazji, serca geniusze.
Więc — ów ład nowy wiedzie przez pioruny,
Drugi — jak Orfej dzwoni w mirn struny,
A trzeci — nędzę tygrysicę koi.
I berłem wdzięczny lud jednego darzy,
Drugiemu wznosi pomniki spiżowe,
Trzeciemu pokłon bije u ołtarzy...
Gdy oni zejdą, nie nastaje głusza,
Ni świat się w nową dzikość zawierusza,
Choć z nowych pragnień rodzi nędze nowe.

Z nimi Bóg innych zesłańców wyprawia:
Co genjusz począł — niechaj w świat rozdzwonią,
Niech od zmarnienia strzegą i bezprawia!
Co z nieba dane — z złocistej komnaty
Niech aż do kurnej rozejdzie się chaty,
Niech wszystkim będzie chlebem, miodem, bronią!...
Martwi, zawiani, jak posąg Memnona,
Stali by w dziejów puszczy geniusze,
Gdyby nie onych zesłańców ramiona.
Więc rosną miasta, sioła i zagrody,
Wciąż z walk i błędów świat się dźwiga młody,
Szczęście już tutaj z niebem wiąże dusze.

A tych zesłańców jakaż misja wzniosła,
Gdzie na swej ziemi.... Lecz po co lamenta,
Kędy ich pracą przyszłość znów odrosła?
Gotować nowe krajowi zaranie,
Wśród tych zesłańców i Tyś działał, Panie!
A Bóg i naród prace Twe pamięta.
Z dumą poglądaj: — już wiekowe ciernie
Swojską pszenicą rosną i powojem —
Wśród najwierniejszych i Ty siałeś wiernie!
Na sejmowego gmachu patrz kolumny;
Kiedyś gmach wzniesiem trzykroć bardziej dumny,
Ale ten pierwszy, ten dziecięciem Twojem!

Czegoż Ci życzyć?... Kto szczęśliw na ziemi!
Ileż chwil złotych tajna rdza przejadła!
Chwilką tu żywot, choć metuzalemi!
Szczęśliw, kto ziemskie pożegnawszy drogi,
Na Sądzie Bożym zaglądnie bez trwogi
W czynów swych księgę jakby do zwierciadła
Ty kiedyś śmiało powiesz w Sądów progu:
„Służyłem szczerze ojczyźnie i Bogu,
„Żadna krzywd obcych na mnie łza nie padła!"

* **Jazda do kąpiel.** Otrzymujemy zawiadomienie, że dyrekcje kolei: Karola Ludwika, arcyksięcia Albrechta, I. węg. galicyjskiej, Węgierskiej północno-wschodniej i Koszycko-Bogumińskiej postanowiły obniżyć znacznie ceny biletów jazdy tam i napowrót, wydawanych ze stacyj: Lwów, Przemyśl, Tarnów, Żegiestów, Muszyna-Krynica, Stanisławów i Stryj do Popradfelka, Iglo-Leutschau i Terebes na czas tegorocznego sezonu letniego t. j. od 1. czerwca do 30. września. Zwiedzanie wspomnionych miejsc kąpielowych jak również pobliskich okolic będzie przez takie obniżenie cen jazdy znacznie ułatwione a nawet i mniej zasobnej publiczności umożliwione.

* **Klub adwokacki**, który zawiązał się niedawno w Krakowie, uzyskał już zatwierdzenie swo-

ich statutów i ukonstytuował się onegdaj, wybrawszy przewodniczącym p. dr. Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezesem p. dr. Ferdynanda Wilkosza, a sekretarzem p. dr. Dominika Markiewicza.

* **Taksa wojskowa.** Magistrat ogłasza: „W myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa obrony krajowej i skarbu z d. 20. marca 1881 l. 26 dz. p. p. wydanego w przeprowadzeniu ustawy z 13. czerwca 1880 nr. 70 dz. u. p. podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że spisy imienne podlegających obowiązkowi płacenia taksy wojskowej, urodzonych w roku 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861 i 1862 i do służby wojskowej niezdatnych lub od takowej uwolnionych, wyłożone będą w IV. biurze magistratu dla spraw wojskowych od 15. do 31. maja b. r. do wolnego przeglądu wszystkich interesentów.

Reklamacje mające na celu uwolnienie od taksy względnie zarzuty przeciw pominięciu lub niedokładnemu wpisaniu wykazanych, wniesione być mogą w tymże czasie do magistratu ustnie lub piśmiennie i nie ulegają marce stemplowej.“

* **Nowe źródło nafty** wytrysnęło w Hryłyni koło Tekuczy w powiecie kołomyjskim; w czterech dniach nabrano nafty 200 beczek. Majątek ten wykupili żydzi od chłopa za 120 złr.!

* **Podziękowanie.** Najserdeczniejsze dzięki składam wszystkim paniom, zajętym w poniedziałek w ogrodzie Jezuickim rozprzedażą losów, robót, stolików ect., wydawaniem fantów i pracą w bufecie; — następnie gorące słowa uznania i podzięki zasyłam imieniem sierot zakładu św. Teresy, p. pułkownikowi Henrykowi Pelikanowi za odstąpienie bezpłatnie muzyki wojskowej, i panu Mikołajowi Wolińskiemu za hojny dar w kwiatach, których wysprzedaż przyczyniła się w znacznej części do pomnożenia dochodu z loterji. Wszystkim „Bóg zapłać“ za ich dobre serce i pożytek tego dla biednych sierot.

Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

* **Konkurs** na dzieło sceniczne, rozpisany przez dyrekcję teatru krakowskiego, został przedłużony do 15. czerwca b. r. Z nadesłanych dotąd utworów dwa tylko uznano za odpowiednie do odczytania.

* **Zgubione pieniądze.** W księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego znaleziono znaczniejszą kwotę pieniężną. Nieznany właściciel zechce się zgłosić tamże osobiście lub listownie i podać dokładne szczegóły tak co do wysokości zgubionej kwoty, jak również oznaczyć dzień, w którym takową zgubił. Znalezione pieniądze po sprawdzeniu naprowadzonych okoliczności zostaną rzeczywistemu właścicielowi zwrócone.

* **Koło nauczycieli szkół średnich.** Przedwczoraj, dnia 12. b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Koła nauczycieli szkół średnich w sali fizyki wyższej szkoły realnej. Przewodniczący dr. Zygmunt Samolewicz podaje do wiadomości Koła, że Wydział wraz z wybranymi *ad hoc* członkami Koła odbył posiedzenie celem ułożenia petycji do Rady państwa i sejmu w sprawie suplentów i wybrał do ostatecznego wypracowania tejże komisję ściślejszą. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zwyczajnego posiedzenia, wnosi dr. Gerstman, by sprawozdania z posiedzeń, spisywane nadzwyczaj starannie przez sekretarza Koła, prof. Sołtysika, były podawane zapomocą druku do wiadomości publicznej. Przewodniczący odpowiada, że ogłoszenie drukiem nastąpi niezawodnie i to albo z końcem roku szkolnego, albo periodycznie, co do ostatniego punktu, obiecuje przedłożyć sprawę Wydziałowi Koła i porozumieć się z zarządem głównym Towarzystwa pedagogicznego.

Następnie odczytuje prof. Próchnicki swój referat: „O lekturze polskiej w gimnazjum wyższem.“ Prelegent ubolewa nad tem, że dotychczas niema instrukcji dla nauki języka polskiego, jako wykładowego, i że z tego powodu szczególniej na polu lektury w gim. wyższem brak wszelkiej jednolitości. Skreśliwszy dalej trafnie cel nauki języka polskiego, zastanawia się szczegółowo nad dziełami, które ze względów pedagogicznych czytać można lub też nie, co się zaś tycze porządku czytania, oświadcza się za tak zwanym porządkiem chronologicznym, — to jest, by w klasie V. czytano pisarzy wieku złotego (z pominięciem najstarszych pomników języka polskiego), w klasie VI. obok bardzo nielicznych płodów okresu panegiryczno-makaronicznego, pisarzy okresu Stanisławowskiego; zaś w klasie VII. i VIII. poetów i prozaików wieku XIX. Wreszcie stawia prelegent wniosek, by Koło zawezwało wszystkich nauczycieli szkół średnich, uczących języka polskiego, do zawiązania komisji w celu ułożenia instrukcji dla języka polskiego.

Najbardziej ożywiona dyskusja wywiązała się nad kwestją, poruszoną przez prelegenta, czy przy lekturze porządek chronologiczny ma być zachowanym. Przeciw zdaniu prelegenta występowali prof. Fischer, insp. Baranowski i dr. Zajączkowski, zwracając głównie na to uwagę, że lektura naszych pisarzy z odległejszych wieków nie przyczynia się wiele do rozwoju estetycznego młodych umysłów, że jest dla nich za mało zrozumiała i dla tego nie staje się podnietą do prywatnego czytania. Stosownie do tego zdania tychże panów w klasie V. i VI. podawać uczniom do czytania utwory poetyczne i prozaiczne wieku XIX., w wyborze zaś uwzględnić porządek lektury łacińskiej i greckiej co do jej treści i estetycznej formy.

Nadto zabierali głos w dyskusji pp. Rodecki, Algierski, Heck, dr. Ćwikliński, Tretiak. Wreszcie przyjęto jednogłośnie wniosek prelegenta co się dotycze zawiązania komisji; w toku dyskusji zaś postawione wnioski co do ułożenia Wypisów polskich (p. Tretiak) oraz podręcznika dla nauczycieli (p. Rodecki) odesłano do tejże komisji.

Z powodu spóźnionej pory zamknięto posiedzenie przed wyczerpaniem porządku dziennego o g. 9½. Koło rozwija się bardzo pomyślnie i liczy dotychczas pomimo swego krótkiego istnienia 105 członków.

* **Na pomnik Mickiewicza** złożył Hawu w Bolechowie 5 złr.

* **Dla weteranów** z r. 1831 złożył Hawu w Bolechowie 5 złr.

* **Na teatr polski w Poznaniu** złożył Hawu w Bolechowie 5 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 5.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny, w niedzielę i święta zaś od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we czwartek: św. Paschalisa w.; — św. Iryny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. b. m.: Złożono w policji znaleziony na ławce na wałach Hetmańskich paletot dzienny, związany rzemykiem, i srebrną bransoletkę.

Zgubiono kart. zast. gal. Zakładu kred. nr. 16247, 18709, banku kredyt. nr. 5387 i ogólno-kredyt. nr. 14893.

* * *

*/. **Żółkiew**, 13. maja. Namiestnictwo lwowskie unieważniło wybory miejscowej zwierzchności gminnej przeprowadzone w marcu b. r. a to z powodu, że wybory te odbyły się nie w czasie, w publicznem ogłoszeniu zapowiedzianem, t. j. o godzinie 10. przed południem, lecz dopiero w porze wieczornej.

Burmistrz p. Skólimowski otrzymał list od JE. p. ministra dr. Florjana Ziemiałkowskiego, w którym to liście p. minister serdecznie dziękuje tak p. Skólimowskiemu jak i całej Radzie miejskiej za gratulacje w dniu imienin przesłane.

Ks. opat Nowakowski wyjeżdża 15. b. m. na dwumiesięczną kuracją do Karlsbadu, zaś pułkownik 11. pułku ułanów p. Ernest Wense, udaje się w tych dniach na uroczystość koronacyjną do Moskwy.

Wieś Soposzyn pod samą Żółkwią, własność p. Pawła Lanca, była do niedawna nie bardzo szczęśliwą pod względem nauczycieli szkoły miejscowej filialnej, który zmieniał się prawie z każdym nowym rokiem szkolnym, którato zmiana nie ustawała i wtedy, gdy gmina, zachęcona i wsparta przez dbałego o rozwój oświaty dziedzica swego, wystawiła przed dwoma laty wcale piękny i dogodny budynek szkolny. W jesieni zeszłego roku otrzymał posadę prowizorycznego nauczyciela przy rzeczonej szkole p. Tomasz Saik, który będąc nauczycielem z powołania, a nie w skutek kaprysu losu, lub wykolejenia z innego pierwotnie obranego zawodu, z całą gorliwością jął się pracy około uszlachetnienia serc i wykształcenia umysłów dziatwy wiejskiej, gorzej niż po macoszemu przez swych poprzedników pielęgnowanej. Pod prawdziwie pedagogiczną dłonią p. Saika zmieniła się w krótkim czasie nie do poznania fizjonomia szkółki soposzyńskiej.

Niechęć w rodzinach ku szkole znikła bez śladu, a w komnacie szkolnej zaroiło się jak w ulu, od dzieciaków, które przedtem uciekały od szkoły, jak ptactwo od straszaka w polu. To też wiadomość, że p. Saik otrzymał obecnie prezentę na nauczyciela szkoły etatowej w Bojańcu, zasmuciła niezmiernie Soposzyńców, którzy nie chcąc się na żaden sposób rozłączyć z ukochanym przewodnikiem swych dzieci, na którego wartości zaraz z początku się poznali, postanowili postarać się u władz szkolnych o przemianę szkoły filialnej w Soposzynie na etatową. Taka manifestacja uczuć gminy dla swego nauczyciela, o ile zaszczytną jest dla samego pana Saika, o tyle znowu świadczy wymownie, że lud nasz wcale nie skąpi grosza na cele szkolne, skoro tylko nabierze z zachowania się nauczyciela i jego pracy tego niezłomnego przekonania, że ze szkoły spływa na całą gminę namacalna korzyść moralna i materjalna.

W Zameczku, wiosce o milę od Żółkwi odległej, spłonęło w ubiegły czwartek w czasie porannym pięć zagród gospodarskich. Gospodarz Filip Tałałaj, rodem z Wiązowy, karany już sześcioletniem więzienie za uduszenie swej pierwszej żony, zażądał od swej drugiej dozgonnej życia towarzyszki, która nie wachała się stanąć z nim na ślubnym kobiercu, zapisu kawałka gruntu lub odpowiedniego wynagrodzenia brzęczącego, za czteroletnie z nią pożycie. Gdy heroina ani na zapis przystać, ani monety dać nie chciała, rozgniewany Tałałaj chwycił za siekierę z postanowieniem odrąbania głowy swej małżonce, która zasłoniła się prawą ręką, w której siekiera jedną kość przecięła a drugą złamała. Tałałaj przekonany, że żonę uśmiercił, wybiegł na dwór i siarnikami podpalił strzechę, sam zaś bez okrycia wierzchniego i kapelusza pobiegł na tak zwane „Hałunki“ by się utopić. Lecz tu rozmyślił się inaczej, a pożyczywszy sobie kapelusza, przybył do Żółkwi, gdzie się sam sądowi zameldował Zagroda oprócz komory zgorzała, a z nią poszło z dymem cztery innych obejść włościańskich.

W pierwszy dzień Zielonych świąt miał kazanie podczas sumy w miejscowym kościele farnym ks. Siemieński ze Lwowa. Podczas sumy tego samego dnia odśpiewała w czasie offertorjum prześliczny hymn do Boga p. z Kramerów Żołyńska, niegdyś artystka sceny lwowskiej, a obecnie jako wdowa, od kilku miesięcy w Żółkwi zamieszkała, a podczas A g n u s duet z panną Borowską. Tak kazanie ks. Siemieńskiego jak i śpiewy przyczyniły się wielce do uroczystości nabożeństwa i ściągnęły do świątyni wielkie mnóstwo wiernych. Spiewaczkom akompaniował miejscowy organista p. Klob. ceniony w mieście naszem dla swego artystyczno-muzykalnego wykształcenia.

— **Brzozów** d. 10. maja. Dnia dzisiejszego odbyło się u nas posiedzenie komitetu przedwyborczego, na którem miała zapaść decyzja o wyborze kandydata. P. Konstanty Bobczyński, jakkolwiek pewny większości głosów zebranych członków komitetowych, sprzeciwił się podobnemu dowolnemu narzucaniu posła w okręgu, w którym żadne niebezpieczeństwo ze strony przeciwników politycznych nie zagraża, a nie chcąc swe prawo do krzesła poselskiego opierać na kilku głosach samozwańczego komitetu, postawił następujący wniosek:

„Komitet odracza wybór kandydata i uzupełni się w ten sposób, iż oprócz zasiadających w komitecie zaprosi na zgromadzenie:

a) wszystkich członków Rady powiatowej;

b) z każdej gminy po jednemu lub dwóch reprezentantów z Rad gminnych;

c) 32 osób z powiatu reprezentujących specjalne interesa kleru, przemysłowości i rękodzielnictwa.“

Wniosek streszczony, został przez komitet przyjęty, a na publiczności, ciekawej wyniku decyzji, sprawił bardzo miłe wrażenie i przyczyni się on niemało do ustalenia kandydatury w całym okręgu wielce cenionego wnioskodawcy. Zgromadzenie odbędzie się tutaj na dnin 15. bm.

Sądzę, iż za tym przykładem powinien iść nie jeden komitet, a umniejszyłaby się liczba posłów wybieranych z sąsiedzkiej kurtoazji lub innych osobistych względzików.

— **Stary Andrus.** W Wodzisławiu, w Kieleckiem, mieszka staruszek, Andrzej Blaszczyk, powszechnie Andrusem zwany, który kończy obecnie 110 krzyżyk, urodził się bowiem w r. 1773.

Od lat kilkudziesięciu Andrus nie wyruszał na krok z Wodzisławia. — Zasługi jego dla osady nie są wielkie, losy poskąpiły mu szczęścia sławy, wszyscy jednak znają starca, co kilka przeżył pokoleń.

Zresztą Andrus był pracowitym zawsze. Dopóki mu sił starczyło, spełniał smutne obowiązki grabarza przy miejscowym kościele, dziś zaś pozostał mu tylko w spuściźnie kij żebraczy...

Gmina wyznaczyła na utrzymanie staruszka 5 rs. miesięcznie, lecz fundusz ten ugrzązł w jakiejś obojętnej na losy Andrusa kieszeni i stary grabarz niema nawet odpowiedniego schronienia.

Wobec tego słusznym jest głos *Gaz. kiel.*, nawołujący gminę Wodzisławia do większej troskliwości w opiece nad najstarszym swoim współobywatelem.

— **Barwne odbicia elektryczne.** Dzienniki angielskie donoszą, że doktor Guldrah, z Wiktorji (w Australji), wynalazł nowy przyrząd elektryczny, za pomocą kórego jest możebnem, ze znaczniejszej odległości przenoszenie wibracji światła danego przedmiotu i z takowego otworzenie kolorowego wizerunku.

W Melburnie, w przytomności 40 znakomitości uczonych, zgromadzonych w ciemnym pokoju, dr. Guidrah, wywołał na tarczy metalowej cały widok wyścigów konnych, które się podówczas odbywały w Flemmigthonie. Najdrobniejsze szczegóły były widzialne.

Telefon i fonograf dodane do obecnego odkrycia, prócz olbrzymiej doniosłości w zastosowaniu do życia codziennego, podobno rozwiązują ostatecznie i zagadkę psycho-fizycznego ustroju zwierzęcia i człowieka.

— **Oznaczenie placu** gdzie ma w Krakowie stanąć pomnik Mickiewicza, ma być stanowczo zdecydowanem na posiedzeniu komitetu *ad hoc* wyznaczonego, które się odbędzie d. 24. b. m Projekt najsilniej (bo przez młodzież uniwersytecką) popierany, wskazuje r y n e k. Pp. W. Rzewuski, K. Estreicher, K. Przeździecki i dzienniki warszawskie, agitują za placem mającym się utworzyć przed nowem Collegium uniwersyteckiem. Prof. Łepkowski trwa przy swoim wniosku zmienienia placu Szczepańskiego w ogród, nazwania go Mickiewiczowskim, i wzniesienia na nim monumentu. Projektują jeszcze użycie na ten cel przestrzeni między rondlem bramy Florjańskiej a kościołem ś. Florjana, wyżynkę przed gmachem Tow. ubezpieczeń od ognia, Małego rynku, szerokości plantacyj pod Wawelem itd. Dyskusji w gazetach krakowskich niema o to.

— **Dziwni.** Jak o czemś nadzwyczajnem, ba może nawet niesłychanem, telegrafowano z Krakowa do dzienników czeskich, że księciu Pawłowi Sapieże, jednorocznemu ochotnikowi, władza wojskowa zabroniła wystąpić na ślubie brata Leona w stroju polskim. Dzienniki czeskie wydrukowały ten fakt „dziwny“, a ztamtąd dostało się to „miraculum“ i do niektórych naszych pism. Istotnie możnaby tylko wyrazić zdziwienie, że coś podobnego podniesiono w dziennikach; przecież wiadomo, że jednorocznym ochotnikom niewolno przez cały czas służby zrzucać uniformu wojskowego dla przywdziania jakiegokolwiek innego stroju.

— **Dla amatorów kawioru.** Ciekawy proces rozpoczęty w Hamburgu wyświeci z jakich pierwiastków składa się nieraz kawior wysyłany na świat cały z tego miasta. Pewien bowiem chemik frankfurcki odkrył w otrzymanym ztamtąd kawiorze...

— **Na co się fałszywe zęby przydać mogą.** Były dyrektor poczt i telegrafów we Francji za czasów wojny francusko-niemieckiej, p. Steenackers, wydał obecnie dzieło pod tytułem: „Les Thélégraphes et les postes pendant la guerre 1870/71“, w którem znajdujemy wiele zajmujących faktów, tyczących się przeróżnych sposobów używanych dla zapewnienia jakiej takiej komunikacji pomiędzy oblężoną stolicą i resztą kraju. Oto jeden z tych charakterystycznych faktów, którego bohaterem był rodak nasz p. Władysław Kuksz. Ofiarował się on rządowi w Tours, iż zawiezie ważne depesze do Paryża... Wiadomo, iż zwykle depesze tego rodzaju, odbijane na niesłychanie cienkim papierze, redukowano do minimum objętości i czytano tylko za pomocą mikroskopu. Ale i takie maleńkie, jak najstaranniej w odzieży ukryte, mogły wpaść w ręce Prusaków, otóż p. Kuksz wpadł na myśl, aby ukryć je w fałszywych zębach. Po wielu staraniach udało mu się odnaleźć w mieście Nevers dentystę, którego zręczności i patrjetyzmowi mógł zaufać... Artysta ten wyświdrował w zębach komórki dostateczne dla ukrycia depesz, umieścił w nich takowe, i umocował w szczęce odważnego, pomysłowego młodzieńca, który puścił się w drogę, zaopatrzywszy się na wszelki przypadek w truciznę z mocnem postanowieniem zażycia takowej, w razie gdyby wpadł w ęce nieprzyjaciół. Po wielu trudach, dostał się wreszcie do Paryża, i wręczył rządowi obrony krajowej... swoje fałszywe zęby, wraz z tajemniczemi depeszami!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Wydawnictwo „Macierzy polskiej“, książeczka szósta, „Pszczelnictwo“, napisał Kazimierz Krasicki, redaktor *Pszczelarza*. Książeczka ta napisana niezmiernie dostępnie i z wielką znajomością rzeczy, czego rękojmią jest już samo nazwisko jej autora — zasługuje na najobszerniejsze rozpowszechnienie, jako nieoceniony przewodnik dla wszystkich posiadaczy uli jak również i tych, którzy pragnęliby zaprowadzić u siebie hodowlę pszczół, czy to na własny użytek, czy też na obszerniejszą skalę. Cena przystępna dla każdego, bo książeczka, obejmująca 11 arkuszy druku z 41 drzeworytami w tekście, kosztuje zaledwie 24 centy.

— „Iwonicz w r. 1882“ opisał dr. Klemens Dębicki, lekarz zdrojowy. Broszurka ta zawiera bardzo cenne wiadomości dla chorych szukających ulgi na swe cierpienia. Z powodu zbliżającego się sezonu kąpielowego, niejednemu przydać się może zwrócenie na nią uwagi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14. maja. (S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.80 do 9.35 zł., biała od 8.50 do 9.— zł., żółta od 8.10 do 58·0 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.50 do 6.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5.80 do 6.25 zł., pastewny od 5.— do 5.30 zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 6.10 do 6.40 zł. — *Groch* do gotowania od 7·40 do 9.— zł., pastewny od 5.70 do 6.25 zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 6.30 do 7.— zł. — *Bób* od 8.— do 14.50 zł. — *Kukurudza* stara od —.— do —.— zł., nowa od 5.70 do 6.— zł. — *Rzepak* zimow. od —.— do —.— zł., *rzepak* jes. od —.— do 13.90 zł. — *Lnianka* od 11.50 do 12.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.50 do 10.— zł. *Nasienie konopne* od —.— do —.— zł. — *Koniczyna* od 80.— do 95.— zł. — *Kminek* od 22.50 do 23.— zł. — *Anyż* od —.— do —.— zł. — *Anyż płaski* od —.— do —.— zł. *Hreczka* od 7.55 do 7.90 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 31.50 do —.— zł.

W a l u t a: Marek 58.50. — Rubel 118¼. — Napoleondor 9.50½.

Wiedeń dnia 14. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1600, węgierskich 1716, niemieckich 301 — razem 3617.

Galicyjskie płacono 52 do 54 zł. 50 ct., ciężkie 55 do 57 zł. 50 c.

Węgierskie 51 do 57 zł.; wyborne 58 do 61 zł. 50 ct.

Niemieckie 53 do 60 zł. Wszystko zostało rozprzedane.

Pomimo, że spęd był prawie taki sam jak zeszłego tygodnia, ceny na galicyjskie woły poszły w górę od 50 ct. do 1 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III., Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 17. maja. (Pryw.) Autonomiści Izby panów zamyślają samych autonomistów wybrać do delegacyj wspólnych.

Wiedeń d. 16. maja. (Pryw.) Cesarz i cesarzewicz z nadzwyczajnem odszczególnieniem przyjmują Waddingtona, ambasadora koronacyjnego ze strony Francji.

Tryest d. 16. maja. (Pryw.) Hr. Chambord dogorywa.

Petersburg d. 16. maja. Nigra i Łobanow już onegdaj przybyli. Mistrzami ceremonij koronacyjnych zamianowani wczoraj Kurakin, Dawidów, Dołgoruki i Talkwist.

Budapeszt d. 16. maja. Pięciuset robotników piekarskich postanowiło bezrobocie, dopóki majstrowie życzeń ich nie spełnią. Porządek niezakłócony.

Rzym d. 16. maja. Wczoraj w Izbie posłów trwały dalej rozprawy nad rezolucją Nicotery. Zabierali głos Bonghi, Bovio, Tajani i Cairoli. Ostatni mówił o przeobrażeniu się stosunków stronnictw.

Rzym d. 16. maja. Według *Moniteur de Rome*, odbędzie się konsystorz z końcem czerwca.

Florencja d. 16. maja. Tutejszy *Przegląd ekonomiczno-polityczny* ogłasza długi list senatora Cadorny o potrójnem przymierzu. Celem autora jest dowieść, że Francja sama spowodowała konieczność porozumienia się trzech mocarstw w interesie pokoju. Wszelako to, do zachowania pokoju zmierzające porozumienie, nie będzie w czynie zastosowane, jeżeli Francja nie wystąpi zaczepnie. Jeżeli kto twierdzi, że Włochy obawiają się republiki we Francji, to rzecz ma się owszem przeciwnie.

Paryż d. 16. maja. Posiedzenie Izby posłów; dyskusja nad kredytem na wyprawę tonkińską. Minister spraw zagranicznych oświadcza: Niebezpieczeństwa ze strony Chin nie budzą żadnej obawy. Chiny mogłyby także wtargnąć, popierać powstańców w Tonkinie; wszelako byłoby to nie niebezpieczeństwem, tylko złem możliwem do uleczenia. Wysłanie Kerguradesa do króla Tuduka jest ostatnią próbą pojednawczą, która jakbądź wypadnie, to wyprawa zawsze jest konieczną dla utwierdzenia protektoratu Francji. Wmieszania się żadnego innego mocarstwa obawiać się nie należy. Chiny nie mają prawa do interweniowania, ani też o tem nie myślą. — W końcu przyjęto kredyt 358 głosami przeciw 50.

Paryż d. 16. maja. W pewnem mieście prowincjonalnem aresztowano sześciu anarchistów, rozdzielających broszury między żołnierzy.

Paryż d. 16. maja. Depesza *Tempsa* donosi: Oświadczenia Dufferina co do Egiptu wywarły u Porty niemiłe wrażenie. Dufferin unikał powiedzenia, jak długo potrwa okkupacja. Sułtan wyprawi specjalnego posła z orderem do chedywa. — Po wyjeździe Dufferina otrzymał chedyw telegram od sułtana, w którym sułtan pochwala jego postępowanie i przyrzeka strzedz interesów swoich ukochanych poddanych.

Konstantynopol d. 16. maja. Lord Dufferin odjechał do Wiednia.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Rzeszów dnia 15. maja. (pryw.) Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego było obecnych 67, 54 głosów uzyskał Konstanty Bobczyński, a ks. Buchwald 13 głosów.

Wiedeń dnia 15. maja. Cesarz powróciwszy z Monachium, przyjmował ks. czarnogórskiego, poczem oddawszy temuż wizytę, udał się do Laxenburgu dla odwidzenia następcy tronu i jego małżonki.

Tryest dnia 15. maja. Stan hr. Chamborda bardzo krytyczny. Książęta Orleańscy spodziewani w Gorycji, miejscu pobytu hr. Chamborda.

Berlin dnia 15. maja. Po wczorajszym obiedzie prowadził cesarz ożywioną rozmowę z Waddingtonem, odznaczając go przy tej sposobności ostentacyjnie. Równie uprzejmy charakter miała rozmowa Waddingtona z Bismarkiem.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 16. maja 1883 roku.
Występ pnny Felicji Stachowiczówny

Pan Damazy

komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premią na konkursie Krakowskim 1877.

Przyjechali d. 16. maja 1883.

Hotel ŻORŻA: P. książę Wadbolski z Radziwiłłowa, I. księżna Swidrygałło-Swiderska z Bóbrki, A. hr. Potocka z Rymanowa, W. Czajkowski z Medwedowic, S. Zakrzewski z Zuchowa, Z. Jaroszyński z Bludnik, C. Sozański z Kornalowic, dr. A. Leo z Krakowa, E. Gross z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: Dr. L. Myszkowski z Jarosławia, I. Gigel z Wielkich Mostów, S. Załęski z Lipowca, I. Kakowski ze Zboisk, M. Paygert z Krzyweńkiego, E. Hlibowicki z Krzyweńkiego.

Hotel LANGA: W. Kirschbaum z Wiednia, F. Kretschmer z Berlina I. Gold ze Złoczowa, E. Kruh ze Zbaraża, A. Burda z Bielska.

Hotel KRAKOWSKI: B. Pokrzywnicki ze Skałatu, A. Lonkiewicz z Obertyna, L. Urich z Czerniowiec, I. Bałaban z Kułaczkowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 7 min 18 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 15 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg miesz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów z Izby handlowej, 16. maja 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	303	—	306	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	50	173	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301		306	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kupona bieżącego

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	20	101	20
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. L o s y.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. M o n e t y.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17¾	1	19¾
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 16. maja 1883
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny	73.50	Węg. akcje kr.	304.50
Anglo-Austr.	115.—	Unionsbank	117.50
Kolej Kar. Lud.	304 —	Nordbahn	284.—
Kolej Połud.	145.—	Kolej Alföld.	171.75
Kolej pańs. Elżb.	333.40	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	159.75	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	221.50
Kolej siedmiogr.	110.20	Losy tureckie	26.75
Zł. rent. węg. 4%	89.25	Bankverein	109.—
Ros. rubel. pap.	1.19.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 16. maja
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	307.10	Anglo-austrj.	115.—
Kolej Kar. Lud.	304.—	Kolej Połudn.	145.60
Unionsbank	117.50	Napoleondor	9.51
Rossyj. bankn.	1.18½	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 15. maja
godzina 5 minut 20 po południu

Rosyjs. bank.	202.75	Akcje kredyt.	526.50
Lombardy	258.—	Galicyjskie	130.
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.70

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przezemnie jak przez inne firmy ogłaszane.

Dr. Adam Świrski
lekarz zakładu zdrojowego w Iwoniczu, ordynuje jak w latach poprzednich. Mieszkanie „Stary Pałac“.

Album mebli ilustrowane dzieło ozdobne dla każdego meble kupującego. — Cena 1 złr. u **J. G. & L. Frankl**, Tischler und Tapezierer we WIEDNIU, II., Ob. Donaustrasse 104 Tamże najobfitszy wybór eleganckich mebli, roboty rzetelnej i taniej. 4—6

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw **MOLOM**
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

Klątwa galicyjskich rabinów i cudotwórców napisał Zygmunt Fryling.
Cena egzemplarza 20 ct.
Do nabycia w administracji „Gazety Narodowej“ i w księgarniach.

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie
Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

Zakład krowiankowy

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo, pod dozorem władz sanitarnych, **Ł. J. Kubickiego,** weterynarza miasta Lwowa i docenta weterynarji, poleca zawsze **świeżą krowiankę.** **Szczepienie w Zakładzie,** przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4tej popołudniu. Na żądanie wysyłam za pobraniem, Lwów, ulica Łyczakowska 7.
1354 4—24

Subjekt

handlu żelaznego poszukuje umieszczenia. Łaskawe zlecenia pod lit. S. S. post. rest. Przemyśl. 1476 1—1



Handel obuwia

A. J. Löw & Cmp., we Wiedniu, 6, Kärtnerstrasse, 6.
Największy zakład wybornego, eleganckiego i taniego obuwia dla mężczyzn, pań i dzieci, na każdą porę. — Cenniki franco. Coby się niepodobało, będzie wymieniane. Robota rzetelna podług miary.
1042 1—10

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 30—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.



Jedna z największych **menażerji europejskich Kludskiego,** otwartą zostanie przy ul. Janowskiej l. 2. Menażerja posiada prawie wszystkie zwierzęta świata. O godzinie 4. po południu i o 7 wieczorem odbywają się przedstawienia wszystkich zwierząt przez sławnego pogromcę słowiańskiego Antonio, jakoteż karmienie. Pierwszy raz do widzenia w Europie: niedźwiedź waragły, gnu (konik z rożkami) i Yak, bawół jedwabisty. Ceny: I. miejsce 40 ct. II. miejsce 20 ct.



Fortepian

z fabryki Girikowskiego na 7 oktaw jest dla braku gotówki 140 zł. do 8 dni za wypożyczeniem tejże kwoty na rok bezpłatnie do wypożyczenia. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „G. N.“

Wina czerwone

z winogron Oporto,
własnej uprawy w skrzynkach

50 flaszek po 26 zł. 50 ct.
30 „ „ 16 „ — „

franco do stacji kolei Pöstyen za nadesłaniem lub pobraniem należytości wysyła
Gutsverwaltung w Szekolosz,
poczta: **Pöstyen** we Węgrzech.

Poszukuje się do kupienia dla gorzelni
kocioł parowy

używany o 10—12 siły koni a wypróbowany na 4 atmosfery. Ofert przyjmuje LEON THOM we Lwowie.
1444 1 3

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.
141 1—27

Najlepszym Papierem na Papierosy jest LE HOUBLON francuskiego wyrobu.
PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON“ i opatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.
Cawley & Henry Propres du Brevet
FABRIQUE C. C. MARQUE SS
CAWLEY & HENRY, Seuls Fabricants, PARIS

Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zabicia grzyba w domach, polecam
Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materjałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 100 000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecony wszystkim c. k. władzom przeciw grzybowi, pruchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekta, poradę i bliższe objaśnienia, także do zakładania lodowni itp. gratis.

Gustaw Schallehn, *chem. fabryka, we Wiedniu X. Bezirk.*
Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znacznym opustem.. 1131 2—20

HISTORJA POWSTANIA

1863 — 1864 r.

2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 zł.

***Ostatnie lata* Dziejów Powszechnych**
od 1846 roku do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie znacznie powiększone. (Rok 1846. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 1863 r. Wojna duńska, austrjacko-pruska, francusko-niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji). Cena złr. 2.50. Oprawne w płóto ang. zł. 3.30.

Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
(Bończa. — Chmieliński. — Bosak. — Krzywda). Cena 1 złr.

Powstanie Polskie
NAD BAJKAŁEM
i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. — Cena 40 ct.

O ustanowieniu i upadku
Konstytucji 3. Maja
przez Hugona Kołłątaja. Cena 1 zł.

Historja Rewolucji 1794 r.
przez jenerała J. Zajączka. Cena 60 ct.

Listy króla Jana III.
pisane do królowej Marji Kazimiry. w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r. Cena 60 ct.

O prześladowaniu
Kościoła Unickiego na Podlasiu
przez Aleksandra Wernickiego. Cena 40 ct.

Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
1203 **we Lwowie.** 1—9



Folwark Stare Brody ma na sprzedaż
buhaje
czystej krwi holenderskiej. — Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w miejscu, poczta dworzec Brody. 4615 1—3

Całkiem nowa i nieużywana
waga na bydło,
na 1000—1250 kilo z żelaznemi poręczami i ciężarami jest z fabryki **Bugnyi & Co.,** która pierwej 220 zł. kosztowała, jest teraz za 150 zł. do nabycia u **S. Hemmer,** Wien, Landstrasse, Kriegelgasse, 11, Hochpart. Th. 5 we Wiedniu.
182 1—10

Licytacja

inwentarza żywego i martwego, w szczególności: koni powozowych i fornalskich, wszelkiej uprzęży, wołów roboczych, krów przeważnie rasy berneńskiej, jałowników, dalej powozów, maszyn rolniczych, pługów, bron i wozów gospodarskich i t. d. odbędzie się **dnia 27. maja 1883 r.**
w Woronowie
położonym przy gościńcu murowanym wiodącym z Tłumacza do Horodenki a odległym 3 mile od stacji lwowsko-czerniowieckiej kolei **Korszów,** gdzie też w dniu licytacji podwody będą oczekiwać gości, chcących brać udział w licytacji. 1448 1—6

Brüder Pichler,

we Wiedniu, II., **Dammstr.** 3.
Zakład budowy młynów i fabryka kamieni młyńskich.
Specjalności:
MASZYNY MŁYNARSKIE
i FRANCUSKIE KAMIENIE;
walki z twardego żelaza lanego i porcelanowe.
Nowe bez obsługi
holendry do wyrobu krup,
gaza jedwabna
z fabryki Reiff-Huber w Zurychu;
opaski i ryfki
Ganza do wałków z twardego żelaza lanego,
Wypróbowane i trwałe
Narzędzia do ostrzenia kamieni młyńskich.
Cenniki gratis i franco. 915 3—6

Jedwabie | *Wełnianki* | *Kaszmiry*
Fulary | Satyny | Kretony | Zefiry

Bazylego Towarnickiego Następcy

(STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI)
polecają w wielkim wyborze towary bławatne po najumiarkowańszych cenach.

Chustki | *Adamaszki* | *Szale*

Flance Jarzyn i Kwiatów

po miernych cenach rozseła za nadesłaniem gotówki lub w części zadatkowane polecenia za zaliczką **Zarząd dóbr**
Teofila Łuckiego w Mełny poczta Strzeliska nowe
równocześnie poleca
Flance kwiatów w sortymentach

1	Sortyment	12tu	odmian flanc kwiatów letnich	po	1	kopię	złr.	2.20
1	„	12	„ „ „ „	„	½	„	„	1.20
1	„	6	„ „ „ „	„	1	„	„	1.10
1	„	6	„ „ „ „	„	½	„	„	—.60

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Mełny** poczta Strzeliska nowe lub
Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego we Lwowie.

Ogłoszenie.

Podprzedsiębiorców, mających chęć objęcia ***roboty ziemne, budowę mostów, budowę budynków*** na przestrzeni budującej się kolei
Oświęcim - Skawina - Podgórze
zaprasza się do złożenia ofert odnośnych w biurze podpisanego przedsiębiorstwa w Krakowie.

Przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznej na przestrzeni Oświęcim-Skawina-Podgórze.
1484 1—5

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzdrowszych działających na zdrowie. — **Dosa zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.**

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W apece p. Nahlika we Lwowie.

!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

1882 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

Kąpielowe urządzenia

z wododuktem i bez.



Na wszystkich wystawach w kraju i za granicą zostały moje urządzenia kąpielowe odznaczone złotemi i srebrnemi medalami i dyplomami. Kto pragnie urządzić sobie łazienkę, pokój kąpielowy lub aparat kąpielowy, niechaj uda się z zaufaniem do uznanej od 15 lat ze swej rzetelności firmy

M. STEINER,

gdzie wystawione są aparaty w ruchu dla zwiedzenia.
Kompletne urządzenia kąpielowe od zł. 45 i wyżej.
Nowej konstrukcji **fotele kąpielowe,** tylko z ciężkiego towaru, 14 p. cynk zł. 12, 15.
Z patentowanem urządzeniem do ogrzewania 20 złr.
Wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minut tylko za 5 ct. węgla do kąpieli 28° zł. 30 do 40. Wanny kąpielowe z mocnego cynku zł. 12, 15, 18.
Patentowane aparaty do ogrzewania osobne. dające się użyć do każdej wanny drewnianej lub metalowej 18 zł.
Hydroterapia (leczenie zimną wodą) dla zakładów kąpielowych i prywatnych według wskazówek dr. prof. Winternitza, od 80 do 160 zł.
Rzymska łaźnia, aparaty do tuszu, z małym kosztem do zrobienia łaźni w domu od 80 do 200 zł. 1128 1—5
Angielskie aparaty do tuszu, zł. 18, 35 i 50.
Bezwonne domowe i pokojowe klozety, aparaty inhalacyjne i wszelkie do pielęgnowania zdrowia potrzebne przedmioty w obfitym wyborze.

M. Steiner, fabrykant c. k. wył. uprzw. aparatów kąpielowych we Wiedniu, II. Taborstrasse 29, obok poczty.
Ilustrowane cenniki franco.

Majątek Zeldec

ma do sprzedania
4—5.000 sadzonek chmielu
zateckiego (echte Saazer Hopfensetzlinge).
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Zeldeu,**
1444 1—3 poczta Turynka.



Świeże WODY mineralne
naturalnych zdrojowisk tak krajowych jak zagranicznych poleca i za świeżość ręczy
Handel Karola Bałłabana
ulica Halicka, we Lwowie
Łaskawe zamówienia będą bezzwłocznie uskuteczniane.

VICHY

Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniejszych urządzeń w Europie kąpiele i natryski wanna wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetes) [illegible], kamienia, etc.
Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerty w Casino. Muzyka w Parku Cyrteinia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1838
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

WOŁY

opasowe są do sprzedania w Białymkamieniu.
1436 1—3 Zarząd dóbr.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 879 10—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp M. Kullak Franzosa.

Dr. Hartmanna
AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw
rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,
ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie



pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium“ dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 3 złr. 80 ct. 182 4—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen“ **Kohlmarkt 11 we Wiedniu.**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

BAZAR MARKIEWICZA

Plac Marjacki l. 10. we Lwowie
oprócz różnych wyrobów krajowych
otrzymał świeżo na wiosnę i lato w wielkim wyborze MATERJE wełniane jedwabne, adamaszki, atlasy, bareże, gazy, grenadiny, perkale, satiny, zefiry, muślinki, oraz szale i chustki dla dam.
Przyjmuje zamówienia na gotowe suknie damskie.
Ceny stałe. — Okazy wysyła na żądanie franko.
Ajencja farbiarni W. SPINDLERA w BERLINIE.

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe
połączone z oddziałem wodoleczniczym,
otwarte w połowie maja r. b.
Prospekta rozsyła na żądanie
Zarząd poczta Morszyn.
1454 1—?

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek przeczyszczający dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyj gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

Najlepszem i najtańszem pokryciem dachu jest
kauczukowa papka dachowa

Tę, jakoteż powłokę na nowe i do reperacji starych dachów potrzebnego
kauczukowego laku dachowego,
w kolorze czarnym i czerwonym dostarczamy po tanich cenach stałych.
Zupełne pokrycie dachów a to:

pojedyncze dachy z papki,	pokrycia dachów ceglanych drzewnym,
podwójne dachy z papki,	asfaltowania,
dachy listwowe,	izolowania,

wykonujemy pod gwarancją najtaniej. — Prospektów, wzorów i kosztorysów udzielamy najchętniej.
Poznansky & Strelitz 1039 2—12
we Wiedniu, VI, Mollardgasse, nr. 17.

Zupełne zastąpienie mleka macierzyńskiego!
Ekstrakt w proszku
LIEBIGA „zupy dziecinnej“

zestawiony podług *metody przez samego Liebiga autoryzowanej, w G. Hella fabryce farmaceutyczno-chemicznych produktów* (dawniej przez A. Hofgartner, G. Stöger we Wiedniu). Od 15 lat doświadczony, przez wielu lekarzy jako najlepszy środek pożywienia dla dzieci uznany, posiada *ekstrakt w proszku Liebiga zupy dziecinnej* w porównaniu z innemi preparatami liczne zalety; zawiera w sobie pierwiastki wytwarzające krew i ciepło w obfitszym stosunku jak mączki dla dzieci, nie podlega zepsuciu, nie jest sztucznym środkiem pożywnym, któryby miał usunąć mleko, lecz przydaje do mleka krowiego te części składowe, które nadają mu kwalifikację do mleka macierzyńskiego, jest znośnym a przytem najtańszym środkiem pożywnym, albowiem flaszka tego wystarcza na taki sam przeciąg, jak 4 puszki innych preparatów. 914 4—36
Cena flaszeczki **1 złr.,** — podwójnej **2 złr.** a. w.
SKŁADY w APTEKACH.
Główny skład wysyłkowy: **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie: w aptece **Zygmunta Ruckera.**

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Swietny zarobek uboczny

dla
Inżynierów
lub
tympodobnych wpływowych osobistości.

Pewne towarzystwo kapitalistów zamierza sfinansować, ewentualnie przeprowadzić większe rzetelne i zyskowne przedsiębiorstwa, jak budowę koleji i dróg, eksploatacje kopalniane, urządzenia fabryk i poszukuje w tym celu w poszczególnych prowincjach Austrji osobistości, któreby wymienić zechciały takie przedsiębiorstwa, a względnie towarzystwa i były pomocne w otrzymaniu takowych.

Zapewnia się bezwzględną dyskrecję.
Łaskawe propozycje uprasza się podać do

Franz Friedländer

Bankgeschäft
we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 24.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej.“